STRON 8 CENA 8,— zł

POLSKA ZACHODNIA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK III POZNAŃ, LUTY 1947 R. NR 8 (81)

Biblioteka Uniwersytetu Gdańskiego
CIV 9038

DR CZESŁAW PILICHOWSKI
Sekretarz Generalny Polskiego Związku Zachodniego

Polski Związek Zachodni a program zachodni polityki polskiej

PZZ — BEZPARTYJNĄ ORGANIZACJĄ SPOŁECZNĄ

Polski Związek Zachodni w okresie powojennym przeszedł poważne drogi rozwojowe i dokonał szeregu pozytywnych osiągnięć. Uzyskawszy jako **bezpartyjna organizacja społeczna możliwość realizowania swego pełnego programu dzięki postawieniu przez Rząd Polski Demokratycznej w Manifeście Lipcowym Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego granicy Odry i Nisy Łużyckiej jako zachodniej granicy polskiej,** PZZ stanął konsekwentnie przy swoim programie i szedł etapami ku pełnemu osiągnięciu swych celów, skonkretyzowanych jeszcze w r. 1921. Program swój wykuwał PZZ po r. 1944 w codziennej walce, w codziennym stykaniu się z palącymi problemami zachodnimi. Jednym z największych motorów działania PZZ-etu była tu możliwość realizowania programu dzięki zgodności celów narodu polskiego z celami Rządu, które w sprawach zachodnich od roku 1944 były jednoznaczne.

PZZ podczas dwuletniej działalności przeszedł poważne okresy kryzysu. Do nich zaliczam po okresie lubelskim, który miał na celu wyłącznie propagandowe postawienie problemu Ziem Odzyskanych w Polsce, jak i pomoc w kierunku przetransportowania ludności, wysiedlonej z Poznańskiego, Pomorza i Śląska, a przebywającej na terenie tzw. Generalnej Gubernii, okres łódzki, kiedy PZZ-etem kierowała raczej samorzutność poszczególnych ośrodków terenowych a nie jeden ośrodek dyspozycyjny w formie świadomej celów grupy wykonawczej Sekretariatu Generalnego (Dyrekcji) względnie jednego skonsolidowanego programu. Z tego okresu też wywodzi się szereg największych zaniedbań i błędów, które mszczą się jeszcze nadal na obecnej działalności PZZ-etu. Po okresie łódzkim nastąpił przejściowy okres poznański, podczas którego staraliśmy się wytyczyć dla PZZ-etu przede wszystkim jednolity program działania, ten program usztywnić, poszerzyć i uaktualnić.

NAJWAŻNIEJSZE ZDOBYCZE PZZ LAT 1944-46

Jako najważniejsze zdobycze tego okresu uważam:

1. Wypracowanie zasadniczych zrębów deklaracji ideowej,
2. Program pracy PZZ-etu na rok 1946-47,
3. Wykształcenie organizacyjne Dyrekcji i Okręgów,
4. Ustalenie zasadniczych kierunków pracy Dyrekcji przez powołanie wydziałów,
5. Rozbudowę sieci organizacyjnej Polskiego Zw. Zachodniego,
6. Tydzień Ziem Odzyskanych,
7. Zjazd Łużycoznawczy,
8. Kongres Polaków-Autochtonów z Ziem Odzyskanych,
9. Nawiązanie ścisłej współpracy z Polonią Zagraniczną.

Dziewięć powyżej wymienionych dokonań, obok wielu prac przygotowawczych i poważnych osiągnięć na innych polach, dlatego stawiam jako zdobycze o decydującej dla rozwoju PZZ wartości, ponieważ dzięki nim PZZ znalazł nie tylko wewnętrzną kierunkową działania, ale stał się w skali ogólnopolskiej znanym i zaczął ważyć jako organizacja w skali ogólnopolskiej i wśród Polonii Zagranicznej, reprezentując wyraźny czynnik wartości społecznej.

PODSTAWY DEKLARACJI IDEOWEJ PZZ

Prace nasze nad deklaracją ideową nie są jeszcze ukończone. Dorobek jednak społeczno-polityczny, jaki w tym okresie został określony, pozwala już dzisiaj w zasadniczych liniach określić elementy składowe przyszłej deklaracji ideowej PZZ-etu. Tymi są:

1. **PZZ jest społeczną organizacją o charakterze bezpartyjnym, która realizuje cele polityczne odnośnie:**
   a) **granicy Odry i Nisy Łużyckiej jako zachodniej granicy polskiej,**
   b) **pełnego odniemczenia prapolskich ziem nadodrzańskich, nadbałtyckich i nad Nisą Łużycką,**
   c) **narodu i państwa niemieckiego, który podczas tysiącletnich zmagań z Polską wykazał zaborczo-imperialistyczne cele swej wschodniej polityki i, który nadal, połączywszy się poprzez Schumacherów i Kaiserów z reakcyjnymi ośrodkami przeciwników pokoju i polskiej granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej, idzie w krajach zachodnich nadal konsekwentnie w kierunku rozpętania trzeciej wojny światowej, nieuznania swej winy za wybuch drugiej wojny światowej, a w związku z tym odegrania się znowu kosztem zdobyczy na wschodzie na państwach słowiańskich,**
2. **PZZ stoi na stanowisku, że dla osiągnięcia granicy na Odrze, Nisie Łużyckiej i Bałtyku decydującym czynnikiem obok wkładu polskiej krwi podczas tysiącletnich zmagań z Niemcami — szczególnie w latach 1939-45 — były i są przyjaźń i sojusz z narodami słowiańskimi z ZSRR na czele,**
3. **PZZ stoi na stanowisku, że po osiągnięciu zachodniej granicy polskiej na Odrze, Nisie Łużyckiej i Bałtyku tak, jak dokonała się zasadnicza przebudowa kierunkowości programu polityki zagranicznej polskiej z polityki ekspansji na wschodzie na politykę odbudowy państwa polskiego według programu piastowskiego, tak samo istnieje ścisła współzależność tego programu od przebudowy społeczno-gospodarczej, dokonanej w Polsce, od odbudowy Polski jako całości na określonych w Manifeście PKWN zasadach społeczno-gospodarczych,**
4. **PZZ stoi na stanowisku, że odbudowy polskości na Ziemiach Odzyskanych dokona tylko zjednoczony i zgodny wysiłek całego narodu w kraju i zagranicą.**

PZZ — ORGANIZACJĄ MASOWĄ

Określiwszy w ten sposób zręby ideologiczne swego programu, PZZ szedł konsekwentnie po tej linii i pójdzie nadal. Dlatego realizacja przez PZZ programu zachodniego polityki polskiej dotykała we wszystkich dziedzinach pracy wszelkich aktualnych potrzeb polskich w dziedzinie Ziem Odzyskanych i zagadnienia niemieckiego. **Chcąc bowiem zrealizować program zachodni polityki polskiej, nie tylko trzeba, ażeby była świadoma tego grupa ludzi, która tym programem kieruje i go realizuje, ale, ażeby współrealizatorem tego programu były wszystkie zdrowe siły narodu polskiego.** Te wszystkie zdrowe siły narodu polskiego starał się PZZ skupić w ramach własnego działania. Tu **należy stanąć na** stanowisku, że cele te nie zostaną osiągnięte, dopóki te wszystkie zdrowe siły narodu polskiego nie będą członkami PZZ-etu. To jest nasz cel, który chcemy osiągnąć, albowiem jest rzeczą jasną, że nie starczy tylko mówić o Zie-

Traktat w Warszawie

memento dla Niemców — symbol dla świata — zadosyćuczynienie dla Narodu Polskiego

Pod tymi naczelnymi hasłami Polski Związek Zachodni zaapelował do Polaków w kraju i zagranicą, by składali podpisy na rzecz o podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami w zniszczonej ręką hitlerowską stolicy. Minęło zaledwie kilka dni od chwili wydania powyższej odezwy, a już zewsząd, od partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych itp. współdziałających z Polskim Związkiem Zachodnim na terenie całego kraju, napływają wiadomości o masowych wpisach na listy.

Same Okręgi P. Z. Z. w Zachodniej Polsce sygnalizują z dniem wczorajszym kilkadziesiąt tysięcy podpisów.

Jak z tego widać, Polski Związek Zachodni, rzucając inicjatywę akcji zbierania podpisów, stał się i tym razem wyrazicielem tendencji i pragnień, nurtujących ogół polskiego społeczeństwa.

*

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI DO POLAKÓW W KRAJU I ZAGRANICĄ

Polski Związek Zachodni, jako wykładnik polskiej opinii społecznej w sprawach polsko-niemieckich, opinii narodu, który wskutek ostatniej wojny światowej, wywołanej przez Niemcy, utracił 6 milionów swych synów i poniósł ogromne straty materialne stwierdza, że:

NARÓD POLSKI Z UCZUCIEM NAJGŁĘBSZEGO ZADOWOLENIA PRZYJĄŁ DO WIADOMOŚCI MEMORANDUM RZĄDU POLSKIEGO W SPRAWIE TRAKTATU POKOJOWEGO Z NIEMCAMI.

Naród Polski wyraża przekonanie, że wyeliminowanie niebezpieczeństwa nowych agresji niemieckich i zapewnienie ładu, pokoju i bezpieczeństwa wszystkim narodom, pokój miłującym, winno opierać się o uchwały konferencji w Poczdamie.

Naród Polski w trosce o własną suwerenność i pokój w świecie uważa za niezbędne:

- **— całkowite materialne i moralne rozbrojenie, denazyfikację, wprowadzenie stałej kontroli nad wszystkimi dziedzinami życia Niemiec przez narody, miłujące pokój,**
- **— oparcie ustroju Niemiec o zasady prawdziwie demokratyczne,**
- **— zakaz wszelkiej działalności politycznej, gospodarczej, propagandowej i społecznej, idącej w kierunku jakiejkolwiek rewizji zasad i postanowień ustalonych i przyjętych na konferencji pokojowej,**
- **— ukaranie zbrodniarzy wojennych i zdrajców, którzy w okresie ostatniej wojny światowej działali na szkodę narodów, miłujących pokój,**
- **— udział Polski i wszystkich sąsiadów Niemiec w kontroli nad wykonaniem traktatu pokojowego przez Niemców,**
- **— niedopuszczenie do podniesienia życia gospodarczego Niemiec przed wyleczeniem ran, zadanych narodom, które padły ofiarą agresji niemieckiej.**

Naród Polski, zniszczony przez inwazję niemiecką gospodarczo i pozbawiony dorobku materialnego kultury polskiej, skierować musi cały wysiłek na odbudowę życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego oraz podniesienie życiowej stopy do poziomu innych państw europejskich. Za poniesione straty i szkody materialne winna otrzymać Polska:

- **— odszkodowania, odpowiadające ogromowi zniszczeń tak z niemieckiego remanentu dóbr gospodarczych, jak i produkcji bieżącej,**
- **— zagwarantowanie dogodnej dla Polski wymiany gospodarczej z Niemcami,**
- **— zwrot dorobku materialnego kultury polskiej, zagrabionego przez Niemców na ziemiach polskich.**

Warszawa, zniszczona systematycznie i po bestialsku przez Niemców, winna stanowić dla świata symbol zbrodni przeciw pokojowi, a dla narodu niemieckiego — memento. Tylko Niemcy, wychowane jako naród demokratyczny i pokojowy, mogą się stać nowym czynnikiem ładu i porządku w świecie.

Rząd Polski, proponując w Memorandum z dnia 27. I. 47 r., podpisanie traktatu w sprawie Niemiec w ruinach Warszawy, posiada pełne poparcie moralne Narodu Polskiego.

Od całego świata i reprezentujących go czynników politycznych na Konferencji Moskiewskiej, Polska oczekuje, że traktat z Niemcami będzie podpisany w stolicy Polski, która pierwsza padła ofiarą agresji hitlerowskiej.

Ażeby dać temu wyraz, Polski Związek Zachodni wzywa wszystkie ośrodki polskiego życia narodowego do wyrażenia swej woli w formie rezolucji i podpisów.

Rezolucje z listami podpisów należy przesłać na adres:

Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego, Poznań, ulica Chełmońskiego nr 2 do dnia 10 marca 1947 r.

Warszawa—Poznań, dnia 27 stycznia 1947 r.

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI

Biblioteka Instytutu Bałtyckiego w Bydgoszczy
DM 11/05

miach Odzyskanych, że nie starczy tylko stwierdzać, że zagadnienie agresji niemieckiej jest dla Polski nadal aktualne, ale dopóki społeczeństwo polskie poprzez przynależność do PZZ-etu nie da temu gremialnego wyrazu, dopóty nie będzie mowy, że ideą zachodnia stała się programem zachodnim narodu polskiego. **Dlatego stawiamy postulat PZZ-etu jako organizacji masowej.** Dlatego stwierdzamy, że **PZZ jako organizacja masowa, ogólnonarodowa w ramach swego programu dążyć będzie do pełnej realizacji programu zachodniego polityki polskiej, ponieważ od jego wypełnienia zależy przyszłość Polski i jej stanowisko w rodzinie narodów, miłujących pokój.**

POLITYKA NARODOWOŚCIOWA I WSPÓŁŻYCIA A KWESTIA POLAKÓW-AUTOCHTONÓW

Na ziemiach poznańskich, pomorskich i śląskich PZZ w pierwszym okresie po r. 1944 wspólnie z innymi ośrodkami ustalał program polityki narodowościowej w zakresie akcji rehabilitacyjnej. Po uzyskaniu ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, po ustaleniu programu akcji weryfikacyjnej walczył o każdą kroplę krwi polskiej, która na tych ziemiach mimo paruwiekowej niewoli germańskiej przetrwała. I, jak na dawnych ziemiach zachodnich celem polityki narodowościowej PZZ-etu było wyeliminowanie spośród ludności polskiej Niemców i zdrajców narodu polskiego, tak na Z. O. celem polityki narodowościowej PZZ-etu było wyeliminowanie każdej kropli krwi polskiej wśród polskiej ludności autochtonicznej z pozostałej tam jeszcze po wiekach kolonizacji ludności niemieckiej. Ukoronowaniem owoców tej polityki był Kongres Polaków-autochtonów z Ziem Odzyskanych, który to kongres mógł być zorganizowany (9—10 XI. 1946 — Warszawa) tylko dzięki jednolitej linii polityki narodowościowej Rządu i społeczeństwa polskiego. Kongres ten był potrzebny nie tylko dla Polski, ale potrzebny był przede wszystkim dla świata, ażeby światu, który nie chciał wiedzieć, pokazać żywą, niezniszczalną polskość ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich.

Kongres Polaków-autochtonów dowiódł słuszności polskiej polityki narodowościowej na Z. O., polityki, która wychodziła z podstawowego założenia, że na zgermanizowanych i skolonizowanych ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich pozostał żywy Polak-autochton, w oparciu o którego należy rozpocząć odniemczenie i odbudowę polskiego życia Z. O. Kongres stanowił więc nie tylko przełom w życiu społecznym Z. O., ale i przełom w życiu organizacyjnym PZZ. Znaczenie tego przełomu zasadza się na dwu podstawowych przesłankach:

1. Zamknięcia okresu traktowania Polaków-autochtonów, a więc trzonu odbudowy społeczeństwa na Z. O. jako obywateli drugiej kategorii w państwie polskim nie przez rząd, którego polityka w stosunku do Polaków-autochtonów była od samego początku jasna, ale przez niższe organa administracyjne, bezpieczeństwa i milicji, które, wyrósłszy z daleka od problemów zachodnich, niejednokrotnie zdemoralizowane wskutek powojennych warunków, nie rozumiały i niejednokrotnie nie rozumieją nadal najgłębszej istoty polskości Ziem Odzyskanych, polegającej na przetrwaniu na Z. O. żywej polskości mimo bezwzględnej germańskiej niewoli,
2. Na otwarciu nowego okresu, już nie życia Polaków-autochtonów, ale życia społeczeństwa polskiego, które na Z. O. się znalazło. Przecież na niezamieszkałe przez polską ludność autochtoniczną tereny zgermanizowane i skolonizowane przez Niemców, zostało przetransportowanych i osiedlonych ponad 3 miliony osadników z Polski centralnej, repatriantów zza Bugu i reemigrantów. Z chwilą, kiedy Kongres zjednoczył i wykazał siły społeczne polskiej ludności autochtonicznej, tym samym otworzył drogi do wykazania i zjednoczenia czterech grup, znajdujących się dzisiaj na Z. O., Polaków-autochtonów, Polaków-osadników, Polaków-repatriantów, Polaków-reemigrantów.

I na tym polega ten zasadniczy przełom w życiu społecznym na Z. O. i organizacyjnym PZZ, że odtąd w dziedzinie polityki narodowościowej i społecznej praca nasza poszła w kierunku odbudowy pełnego i jednolitego społeczeństwa Z. O. bez względu na to, jaki jest rodowód poszczególnej grupy społecznej.

Polski Związek Zachodni ma pełne zaufanie do ideowego podejścia polskiej ludności autochtonicznej do sprawy polskiej, które to ideowe podejście najlepiej uwydatniło się w pięciu prawdach b. Związku Polaków w Niemczech, PZZ zdaje sobie również sprawę, że w budowie wału polskiego nad Odrą, Nisą Łużycką i Bałtykiem potrzebny jest trwały zespół ludzi, znających Niemców z bezpośredniej z nimi walki, PZZ poza tym wie, że w zgodnej wspólnocie i pracy polska ludność autochtoniczna z osadnikami, repatriantami, reemigrantami ten wał polskości budować będzie.

O PEŁNE ZESPOLENIE ZIEM ODZYSKANYCH Z POLSKĄ CENTRALNĄ

Istnieje jednak potrzeba uaktywnienia i rozbudowy PZZ-etu na Z. O., ażeby tym samym PZZ, jako wykładnik zachodniej myśli polskiej, pracował w szerokich warstwach społeczeństwa Z. O. Jednocześnie konieczną jest rozbudowa Polskiego Związku Zachodniego w Polsce Centralnej, Środkowej i Wschodniej, ażeby ziemie te w **każdym calu i w każdej dziedzinie** pracowały dla Ziem Odzyskanych, jako podstawy bytu i przyszłości Polski. **Tym samym na tej platformie społecznego działania dokona się zespolenie całości ziem polskich w jedną wielką Polskę Ludową.**

O ŚWIADOMEGO ZADAŃ PZZ-etowca

Nie będę tu naświetlał szczegółowo dotychczasowych osiągnięć PZZ-etu w dziedzinie społecznej, kulturalno-oświatowej, młodzieżowej, propagandowo wydawniczej, niemcoznawczej i dokumentacji. Niemniej byłoby rzeczą ważną wiedzieć, że w poszczególnych tych działach PZZ posiada duże osiągnięcia, realizowane przez wydziały: społeczno-polityczny, zaludnienia i zagospodarowania Z. O., Polonii Zagranicznej, zagraniczny dla współpracy międzynarodowej w walce z niemczyzną propagandowy kulturalno-oświatowy. Program prac poszczególnych wydziałów stale się poszerza, a plan pracy i metody działania zostały tu w poważnej mierze przez PZZ wypracowane. Chodzi jednak o pogłębienie tych zagadnień, chodzi o rzucenie ich w perspektywach, które by miały ścisły związek z życiem praktycznym. **Jako PZZ musimy stać organizacją ludzi ideowych, organizacją, która buduje w szerokich warstwach społecznych program społecznego działania, i tak, jak partie polityczne, musimy mieć swoich ideowych działaczy.** Stąd wciągnięcie w nasze szeregi świadomego swych zadań czynnika społecznego jest dla dalszej rozbudowy Związku sprawą niezwykle ważną.

POLSKĘ BUDUJE SIĘ TYLKO W POLSCE

Naród polski w obliczu ataków na granicę Odry i Nisy Łużyckiej uczynił olbrzymi wysiłek, składając Daninę Narodową na zagospodarowanie Z. O. Była to znowu jedna z decydujących platform, na jakiej spotkali się: — naród, państwo i rząd we wspólnym celu działania. Trzeba, ażeby w takim wspólnym celu działania znalazła się wraz z krajem i emigracja polska. **I tak, jak PZZ stoi na stanowisku, że wszystkie zdrowe siły narodu polskiego w kraju winny wszystko zrobić, ażeby program zachodni polityki polskiej stał się bezwzględną własnością całego narodu, tak samo zagranicą wszystkie zdrowe siły emigracji polskiej muszą stać się ambasadorami granicy Odry i Nisy Łużyckiej w świecie. Trzeba, żeby te zdrowe siły polskie, pozostające dziś na dalekich lądach świata, nie budowały pracą polskiego robotnika, rzemieślnika, kupca i inteligenta kapitałów obcych i je powiększały, ale trzeba, ażeby jak najszybciej do kraju wróciły i Polskę w Polsce budowały.** I tu PZZ stawia postulat pracy społecznej poprzez swoją organizację wśród Polonii Zagranicznej, Polonii Zagranicznej, która niewątpliwie olbrzymie kapitały po kilkudziesięciu latach tułaczej pracy do Polski jako wiano wnieść może i musi.

POLSKA I NIEMCY

W układzie stosunków międzynarodowych Niemcy znajdują coraz to liczniejszych i możniejszych protektorów na gruncie angielskiej Partii Pracy. W ostatnim czasie czołowy przedstawiciel Socjaldemokracji niemieckiej, dr Schumacher, w Londynie wobec 200 dziennikarzy angielskich i zagranicznych przy pełnieniu honorów gospodarza przez sekretarza brytyjskiej Partii Pracy, Morgana Philipsa, groził możliwością rewolucji nacjonalistycznej w Niemczech, stwierdzał niemożliwość zapłacenia odszkodowań wojennych przez Niemcy, powoływał się w sprawie naszej granicy zachodniej na stutgardzką mowę min. Byrnesa. I działo się to w rok, sześć miesięcy i trzy tygodnie po zakończeniu najkrwawszej wojny świata, wojny, za której wybuch i rozpętanie nie kto inny a tylko Niemcy są odpowiedzialni. W wojnie tej zapłaciliśmy utratą ponad sześciu milionów ludzi. Ta współpraca angielsko-niemiecka nie jest ważna z punktu widzenia naszej granicy na Odrze, Nisie Łużyckiej i Bałtyku, którą to granicę uważamy za fakt nieodwracalny w naszych i świata dziejach. Fakt, który stanowi w myśl układów jałtańskich i poczdamskich warunek pokoju światowego. Ale najważniejszą tu rzeczą jest, że Polska musi być przygotowaną w obliczu konferencji pokojowej i w czekających nas przed i po konferencji pokojowej rozgrywkach z Niemcami i ich protektorami na właściwe określenie naszego stosunku do problemu Niemiec w ogóle. **Dlatego istnieje konieczność stałej informacji i obserwacji tego, co się w Niemczech dzieje i tego co się w stosunku do Niemiec w świecie robi. Dlatego nie ma potrzeby emocjonowania się społeczeństwa polskiego stałą groźbą niebezpieczeństwa niemieckiego, i daleko idącymi próbami zastraszenia Polski, ale wysiłek gospodarczy, społeczny, polityczny, kulturalno-oświatowy i pozytywna odbudowa polskości na zaodrzańskich i nadbałtyckich ziemiach muszą być zwielokrotnione.**

To będą te istotne momenty naszej świadomości i naszej gotowości wobec stale aktualnych planów agresji imperializmu niemieckiego.

To będzie nasz argument w obliczu konferencji pokojowej.

PZZ A GRANICA ODRY I NISY ŁUŻYCKIEJ

Stąd PZZ stwierdzając:

1. Pełne prawo Polski do Z. O.,
2. Nieodwołalność decyzji Wielkiej Trójki w Jałcie i Poczdamie,
3. Nieodwracalność faktu zaludnienia, zagospodarowania i odniemczenia Z. O. przez Polskę,

oświadcza że:

1. **Program zachodni polityki polskiej jest wynikiem polskiej zdrowej myśli politycznej, która wyrosła i tkwi u kolebki piastowskiego państwa polskiego,**
2. **Zachodni program polityki polskiej jest programem własnym narodu polskiego a nie programem koniukturalnie Polsce narzuconym,**
3. **Granica Odry, Nisy Łuż. i Bałtyku jako granica pokoju niszczy bazy niemieckiego imperializmu, opierającego na tych ziemiach podstawy realizacji imperialistycznej pruskiej koncepcji, zawierającej się w sformułowaniu „Drang nach Osten",**
5. **Ułożenie stosunku Polski do Niemiec opiera się na ścisłej zasadzie, że Niemcy bez Ziem Odzyskanych muszą żyć, ponieważ ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie w organizmie niemieckim były jako polskie organizmowi temu obce a pod względem gospodarczym i ludnościowym były deficytowe,**
6. **Ziemie Odzyskane w obecnych swych granicach są wynikiem tysiącletnich wzmagań polsko-niemieckich i kładem Polski w zwycięstwo świata nad Niemcami.**

PZZ — WYKŁADNIKIEM POLSKIEJ MYŚLI ZACHODNIEJ

Temu programowi da PZZ pełny wyraz w dalszej swej pracy, będąc wykładnikiem i głównym reprezentantem opinii społeczeństwa polskiego w sprawach zachodnich i jako taki — jednym z dowodów ciągłości polskiej myśli zachodniej, zawsze równo czujnej wobec niewygasłego niebezpieczeństwa agresji niemieckiej oraz popierającej ją reakcji międzynarodowej.

Niezłomni na Ziemi Człuchowskiej

Mówiąc i pisząc o prastarej ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych mamy na myśli przeważnie: Ślązaków, Mazurów, Warmiaków. Zapominamy, że Polacy żyli także na innych terenach Ziem Odzyskanych i tak samo walczyli i dążyli do Polski. Dlatego też chcę podać garść szczegółów o ludności polskiej zamieszkałej w powiecie człuchowskim.

Jest to jeden z powiatów województwa Szczecińskiego, przylegający do byłej naszej zachodniej granicy. Ziemia ta od wieków zamieszkała przez Słowian, w latach 1309—1466 należała do Krzyżaków. Pokojem toruńskim odstąpiona Polsce wchodziła w jej skład do pierwszego rozbioru. Od roku 1772 pozostawała pod okupacją niemiecką. Przez tak długi okres czasu, a zwłaszcza w latach 1918—1945 nastąpiło pewne zgermanizowanie zamieszkującej tu ludności polskiej. Formalnym, zewnętrznym jego objawem było uważanie wszystkich zamieszkujących tu Polaków za obywateli niemieckich. Nastąpiło to w wyniku pozostania ziemi tej po Kongresie Wersalskim przy Niemczech.

Pod zewnętrznym pokostem niemieckiego nalotu biły polskie serca. W domach rozmawiano po polsku i dzieci wychowywano w tym duchu.

Podobne stosunki istniały i w innych przygranicznych powiatach. Są jeszcze jednak inne przyczyny, które sprawiły, że w zwartym wale ludności polskiej, ciągnącym się od Śląska do Bałtyku, powiat człuchowski był jedną z nielicznych martwych pozycji. Przez 27 lat nie powstała tu ani jedna polska szkoła, nie założono ani jednej polskiej organizacji, podczas gdy w sąsiednim Złotowie życie polskie silnie się rozwijało. Wszelkie próby zorganizowania go na terenie ziemi człuchowskiej likwidowało gestapo. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy było strategiczne położenie powiatu. Najważniejszym dowodem tego, to to, że większość dróg na jego terenie to przeważnie drogi państwowe, podczas gdy w złotowskim dróg tego rodzaju jest bardzo mało. Ponadto Ziemia Człuchowska była jednym z tych terenów przygranicznych na których Niemcy tworzyli bazy do przyszłej agresji na Polskę. Dążyli więc za wszelką cenę ażeby zamieszkujących tu Polaków jak najbardziej zgermanizować, i niedopuścić do rozbudzenia w nich poczucia narodowego. I rzeczywiście we wrześniu 1939 roku główne uderzenie niemieckie po przez Chojnice w kierunku na Prusy Wschodnie wyszło z terenu powiatu człuchowskiego.

Żywioł polski tu zamieszkujący to w pewnej mierze Kaszubi. Przed pierwszą wojną światową naturalnym centrem życiowym dla nich były Chojnice. Dlatego też, gdy Traktatem Wersalskim zostały one oddzielone kordonem granicznym ludność tutejsza straciła kontakt z swymi działaczami i pozostała osamotniona.

Pomimo terroru i prześladowań tutejsi Polacy wytrwali. Zawdzięczali to pielęgnowaniu ojczystej mowy, religii, polskich zwyczajów i obyczajów oraz kontaktom z ludnością zamieszkałą w Polsce, w której wiele tutejszych rodzin miało licznych krewnych. Drugim źródłem nawołującym do wytrwania były wiadomości z sąsiedniego powiatu złotowskiego. Tam życie polskie silnie się rozwijało.

Naturalnym dlatego też był spontaniczny odruch ludności, która już w pierwszych miesiącach istnienia władz polskich zwracała się do nich z prośbą o prawne przyznanie obywatelstwa polskiego. Sprawa ta została wreszcie w zeszłym roku uregulowana na podstawie zarządzeń o weryfikacji.

Obserwacja i osobiste stykanie się z ludnością podlegającą weryfikacji daje bardzo dużo ciekawego materiału. Są wśród nich różnego typu ludzie. Niektórzy z dumą wywodzą, że pochodzą z prastarych rodzin pomorskich i dziś jeszcze używają przed nazwiskiem przydomków jak: Żmuda, Bastian, Wrycza i wiele innych. Czyż nie jest pięknym typem Polaka ten, co jeszcze za czasów niemieckiej okupacji przepisał z gdańskiej gazety artykuł o pomorskiej szlachcie, stwierdzający polskie pochodzenie jego nazwiska. Są rodziny które potrafiły wychować po polsku dzieci, mimo silnych wpływów niemieckiej szkoły. Ileż patriotyzmu i ukochania Polski jest w takiej rodzinie Brzezińskich z miejscowości Koczała, która mimo spadłych po zakończeniu działań wojennych na nią ciosów stwierdza, że była i mimo wszystko będzie polską.

Jest jeszcze inna rodzina polska, która za twarde stanie przy wierze i obyczajach swych ojców została pozbawiona przez władze niemieckie kilkunastuhektarowego gospodarstwa i musiała się tułać w charakterze robotników rolnych po różnych niemieckich majątkach.

Są to przykłady pierwsze z brzegu. Jest ich więcej. Nakazują one nam szacunek dla tych rodaków zza dawnego kordonu, którzy wytrwali i wygrali największą bitwę, bo bitwę o język i kulturę.

Jerzy Kochanowski

10 POCIĄGÓW WAHADŁOWYCH BĘDZIE PRZYWOZIĆ GÓRNIKÓW Z FRANCJI

Wrocław. W związku z reemigracją górników polskich z Francji, na co rząd francuski wyraził swą zgodę, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu ma przygotować 10 pociągów wahadłowych, zaopatrzonych w kuchnie i kotły, które przewieźć mają w szeregu transportów kilkanaście tysięcy górników wraz z rodzinami. Pociągi wahadłowe zestawione zostaną z wagonów polskich.

Niemcy 1947 r.

PRZECIW STANOM ZJEDNOCZONYM EUROPY

Donosiliśmy już w poprzednich numerach o niezwykle ożywionej propagandzie niemieckiej, popierającej projekt Churchilla utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Propaganda ta ma oczywiście największe nasilenie w anglosaskich strefach okupacyjnych, gdzie w tym kierunku działa już cały szereg pierwszorzędnie zorganizowanych ośrodków. Prasa niemiecka w sowieckiej strefie okupacyjnej zajmuje wobec projektu Churchilla zdecydowanie negatywne stanowisko. „Berliner Zeitung" (nr 17) w artykule zatytułowanym „Nowe święte przymierze" (Eine neue heilige Allianz), dochodzi do następującego wniosku:

„Linia podziału, którą poprowadziłby zachodnio-europejski blok państw przez Europę, szłaby przez środek Niemiec. Takie „rozwiązanie" oznaczałoby koniec Niemiec jako narodu. Wszystkie nasze wysiłki muszą być skierowane w tym celu, aby odwrócić niebezpieczeństwo podziału Niemiec. Z uwagi na pokój świata ze specyficznego niemieckiego punktu widzenia, należy odrzucić stanowczo Churchilla „święte przymierze". Kto głosi hasło Stanów Zjednoczonych Europy — o ile nie jest fantastą — podsyca świadomie przeciwieństwa pomiędzy narodami".

Powyższy głos niemiecki, niestety odosobniony, notujemy na dowód, że fantastyczny projekt angielski zapuścił szczególnie w zachodnich Niemczech tak głębokie korzenie, że koła polityczne Niemiec wschodnich muszą się uciekać do wyżej cytowanych argumentów. Tymczasem rzecz nie w tym, że Stany Zjednoczone Europy oznaczałyby koniec narodu niemieckiego, bo przecież polityka Anglosasów robi wszystko, aby ten naród jak najprędzej postawić znowu na nogi, lecz w tym, że takie Stany — według projektu Churchilla — siłą faktu byłyby jako siedlisko wszelkich elementów reakcyjnych i kapitalistycznych, dyszących po prostu żądzą trzeciej wojny, wymierzonej przeciwko państwom słowiańskim, zagrażałyby więc także bezpieczeństwu i niepodległości Polski.

ŻYCIE GOSPODARCZE ODRADZA SIĘ

Według doniesienia „Aachener Volkszeitung" (nr 87), na kanale Ren—Herne przewozi się miesięcznie 330 tysięcy ton towaru, co stanowi 60% obrotu na kanałach zachodnio-niemieckich. Transportuje się przeważnie węgiel, środki spożywcze i nawozy sztuczne.

Fabryki w Remscheid otrzymały — jak podaje „Weser Kurier" (nr 102) zamówienia w kwocie 1 mil. mk. na maszyny rolnicze na eksport do Indyj. W przygotowaniu są umowy z Kanadą.

Fabryki w Bielefeld produkują miesięcznie 20 tysięcy rowerów. Fabryka Maggi A. G. uruchomiła w Hamelu swój oddział, zatrudniając narazie 150 ludzi. Wiadomości powyższe drukuje „Westdeutsches Tageblatt" (nr 36).

Zakłady przemysłowe Kraftstoff A. G. w Wesseling, jedyne tego rodzaju w strefie brytyjskiej, produkować będą miesięcznie 1500 ton oleju metanowego. Olej ten jest konieczny do fabrykacji nawozów sztucznych.

Zaopatrzenie prowincji reńsko-westfalskiej w wełnę surową polepszyło się dzięki importowi z Nowej Zelandii i wystarczy całkowicie do wiosny tego roku (Rheinische Zeitung nr 85).

Do strefy brytyjskiej przywieziono z Anglii w drugim tygodniu grudnia ub. r. 823 tony kawy. Ogółem importowano 25.781 ton żywności. Ze Stanów Zjednoczonych dostarczono 1005 ton mąki pszennej i większe transporty ziemniaków (Rhein-Ruhr Zeitung nr 65).

W Königswinter utworzone zostało towarzystwo badawcze dla szybkiego usuwania i zużytkowania gruzów. Towarzystwo zaleca wytwarzanie seryjne nowych typów odpowiednich maszyn.

ODBUDOWA KOLEJNICTWA

Straty wojenne kolejnictwa niemieckiego w strefie brytyjskiej wynoszą: 2480 km zniszczonych szyn, 1750 zupełnie lub częściowo zniszczonych mostów, 1260 unieruchomionych nastawni. 7,5 mil. metrów sześciennych zabudowań stacyjnych uległo rozbiciu.

W końcu r. 1945 z 12.700 km szyn oddano do użytku 11.600 km. Cyfra dziennie przebieganych przez pociągi kilometrów osiągnęła 136.000 km. Stanowi to 44% w stosunku do r. 1932.

Cyfra miesięczna podróżnych podwoiła się niemal w porównaniu z r. 1932 z 30 milionów na 57,6 milionów osób.

W transporcie towarowym liczba przebytych kilometrów osiągnęła 75% stanu z r. 1932 i wynosiła przeciętnie 8,4 miliony ton obrotu towarowego miesięcznie.

Stan parowozów wynosił w okresie sprawozdawczym 6800, z czego 50% było w naprawie.

Stan wagonów zwiększył się z 120 tysięcy w lecie 1945 na 160 tysięcy w październiku 1946.

Odbudowano w r. 1946 trzy mosty kolejowe na Renie, 6 na Wezerze, i pewną liczbę mniejszych, tak że stan całych mostów używalnych wynosi 975. Budowli kolejowych wzniesiono 1,4 mil. metrów sześciennych, co stanowi 20% całości (Weser-Kurier nr 103).

Czy w Niemczech istniał ruch oporu?

Monachijski dziennik „Neue Zeitung" w sprawozdaniu z Światowego Kongresu Kobiet w Nowym Yorku zaatakował ostro niemiecką delegatkę dr Strecker, która zetknąwszy się na Kongresie z przedstawicielami ruchu oporu w państwach okupowanych przez Niemców, była zmuszona przyznać, „że próby przeciwstawienia się terrorowi hitlerowskiemu w Niemczech nie można nazywać ruchem oporu".

Jak się więc sprawa przedstawia naprawdę? Czy istniał w Niemczech ruch oporu, czy nie?

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że mimo, iż w pierwszych latach po dojściu Hitlera do władzy jego przeciwnicy dysponowali jeszcze wcale silnie rozbudowanymi organizacjami partyjnymi, piśmiennictwo antynazistowskie było drukowane w olbrzymiej większości zagranicą. Ośrodkami takimi był np. Amsterdam (słynny Quirido-Verlag) i Paryż, gdzie wychodziły książki wybitnych emigrantów (bracia Mann, bracia Zweig, Ernst Glaeser, Wassermann, Anna Seghus, Toller — by wymienić tylko kilku) i broszurki propagandowe, przemycane do Niemiec i rozpowszechniane w okładkach popularnego niemieckiego wydawnictwa Reclam'a. W ten sposób rozprowadzono np. „Brunatną księgę o pożarze Reichstagu i terrorze hitlerowskim, której dano okładkę „Wallensteina". Potrzeby wolnej prasy codziennej zaspakajały rozliczne antyhitlerowskie gazety niemieckie wychodzące w wielu krajach europejskich.

Z chwilą wybuchu wojny i hermetycznego zamknięcia granic można było — przynajmniej tymczasem — liczyć tylko na produkcję krajową. I cóż się wtedy okazuje? Niemieccy przeciwnicy Hitlera nie zdobyli się na terenie Niemiec, poza wydawaną w Berlinie „Wolnością" (Freiheit) na żadną, stale ukazującą się gazetkę. Nie było prawie broszur a ulotki, o małym zresztą zasięgu, odbijano przeważnie na powielaczu. Do jakiego stopnia bano się policji, wynika z wydanej w zimie 1940/41 ulotki, w której autorzy zaznaczyli przy końcu, że użyta „maszyna do pisania wprawdzie jeszcze istnieje, ale czcionki wymieniono. Powielacz leży w wodzie, gdzieś między Nedlitz a Glienicker Brücke (chodzi o Berlin)...". (Cyt. wg „Der Sozialdemokrat" 9. I. 1947). Należy tu nadmienić, że wszystkie te drukowane pisma i pisemka, które niejeden z nas miał w ręce podczas okupacji, a więc 2-tygodnik „Ostwache", dalej „Der Frontkämpfer", „Der Hammer", „Der Klabautermann" (satyryczne) i bodajże „Der Durchbruch" ukazywały się w GG. a autorami i wydawcami byli przeważnie... Polacy. Widzimy więc, że na polu wydawniczym rzekomy niemiecki ruch oporu może się poszczycić jedynie bardzo miernymi osiągnięciami. Przemożny strach paraliżował wszelką nieco śmielszą inicjatywę.

Podobnie przedstawia się sprawa z akcją sabotażowo-dywersyjną. To, co na tym polu starają się dziś dyskontować dla siebie te czy inne partie niemieckie, było w dużej mierze dziełem robotników i pracowników obcych, wziętych do Niemiec na roboty. Niemcy ograniczali się przeważnie do tak zwanego małego sabotażu, wyżywającego się w wypisywaniu haseł na murach. Niejedno też, co gestapo podciągało pod sabotaż, wypływało z pobudek kryminalnych lub z niechęci do pracy w ciężkich wojennych warunkach.

Gdy się rozmawia dziś z Niemcami, nie omieszkają nigdy wskazać z tryumfem na 20 lipca 1944 r. Oto jest — powiadają — najlepszy dowód, że i u nas były siły „Contra", antyhitlerowcy, którzy własną krwią przepieczętowali próbę uwolnienia nas i świata od tyranii Hitlera. Oprócz tego — mówią dalej — w Kacetach i więzieniach siedziało i zginęło dużo naszych bojowników o wolność, ze sławnym Karolem v. Ossietzkym na czele.

Niewątpliwie znaczna ilość Niemców, szczególnie socjalistów i komunistów była uwięziona. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że dostali się oni za druty przeważnie nie za działalność w czasach hitlerowskich, lecz przed 1933 rokiem, a więc za robotę partyjną, która była legalna w chwili, gdy ją wypełniali — a to olbrzymia różnica. Nie można więc z nich robić bohaterów ruchu oporu.

20 lipca wymaga nieco szerszego omówienia. Raz, że to jest jedyna akcja w większym stylu, którą Niemcy mogą się pochwalić, a dwa, że pozwala ona, jak sądzę, odkryć prawdziwe oblicze przeciwników Hitlera.

Koła, które doprowadziły w końcu do lipcowego zamachu na Hitlera rekrutowały się z generalicji i sfer politycznych. Pamiętamy, że Reichswehra była za czasów republiki wejmarskiej najlepszą ostoją dawnego pruskiego militaryzmu. Generałowie, którzy patrzyli z oburzeniem na rozbrojenie Niemiec i zniesienie powszechnej służby wojskowej, poparli z zapałem Hitlera, po którym się słusznie spodziewali świetnego odrodzenia niemieckiej siły zbrojnej. Wprawdzie dążność N. S. D. A. P. do prymatu również w sprawach wojskowych nastrajała część generalicji krytycznie, ale wspaniałe i szybkie dozbrojenie, awanse i udogodnienia rozwiały szybko niezadowolenie. Gdy potem Hitler zaczął realizować swe grabieżcze plany (Austria, Czechy), sztab zgadzając się z nim zupełnie, miał jedynie wątpliwości co do zbytniej ryzykowności pociągnięć.

To samo odnosi się też do pierwszych lat wojny. „Rzeczą decydującą jest i pozostaje przy tym zachowanie się generałów — jak słusznie pisze W. Meissner („Der 20 Juli 1944: Der Anteil der Generäle" — Neues Deutschland, styczeń br.) — którzy ograniczali się wyłącznie do krytyki Hitlera na polu strategicznym i taktycznym. Co do meritum sprawy, wszczęcia napastniczych wojen, panowała zupełna zgodność". Dopiero z czasem, gdy kierownicze władze wojskowe zobaczyły, że Hitler stawia wszystko na jedną kartę, gdy na skutek niepowodzeń upatrywano w dojściu do chwilowego kompromisu z sprzymierzonymi jedyny sposób, by móc kontynuować skuteczniej walkę w późniejszym, dogodniejszym terminie, opozycja przeciwko szaleńczym pociągnięciom Hitlera silnie wzrasta. Generałowie przewidywali, że rozgromienie Niemiec pociągnie za sobą unicestwienie Wehrmachtu i to jedynie popchnęło część z nich do współudziału w zamachu lipcowym.

Podobnie jak generałowie, pomogły też Hitlerowi w dojściu do władzy prawicowe i mieszczańskie partie niemieckie, szczególnie przez gwałtowne zwalczanie (koncern prasowy Hugenberga!) socjaldemokratów i komunistów. Jest charakterystyczne, że jeden z głównych reżyserów 20 lipca dr Gördeler, członek niemiecko-narodowej Partii Ludowej, w memoriale z roku 1930 usprawiedliwia niejako z góry ewent. niemiecki totalizm, wyrażając się między innymi (chciałby też Polsce odebrać Pomorze i Śląsk) ujemnie o parlamentaryźmie. Mimo to metody wprowadzone przez hitlerowców po 30 stycznia 1933 zdystansowały Gördelera od narodowego socjalizmu, w którym upatrywał dojście do władzy dyletantów. Gdy nastąpiła eliminacja partii prawicowo-mieszczańskich z życia po-

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej)

12

— Jak ona to potrafi! — pomyślał o żonie z uznaniem.

Dzięki tej swojskości otoczenia czuł się tu od razu, w pierwszym dniu pobytu, jak u siebie zadomowiony i zagospodarowany od razu w to obce otoczenie, w ten cudzy dom.

— Ale to wszystko może być moje, własne! — pomyślał.

Może być i będzie! Nie mówili to ludzie po drodze, że wszystkie gospodarki po Niemcach na ziemiach na wschód od Odry i Nisy przejdą na Polaków, na osadników polskich? A czyż nie ma prawa ten, kto pierwszy tu przybył i kto na tej ziemi zaraz bierze się do pracy? A przecież Hanka wszystko niemal co jest — prócz ziemi — w tym gospodarstwie ocaliła i zachowała w całości swoją wyłącznie pracą, swoim wysiłkiem i trudem.

— Żeś to Hanuś przetrwała wszystko, że nie odeszłaś, nie powędrowałaś do swoich — mówił wczoraj Marcin, patrząc rozszczęśliwionymi oczyma na żonę, krzątającą się po kuchni, aby nakarmić przybyłych niespodziewanie wędrowców. Na niego jednak czekała, wiedziała, że przyjdzie, że tu będzie jej szukał.

— Mogłam to iść i zostawić tu tak wszystko na zmarnowanie? Przecież to wszystko ma być nasze, polskie — odpowiedziała, nie przerywając krzątania.

A jak ich przyjęła po podróży. Od razu zapomnieli, że jeszcze trwa wojna.

Stół nakryła obrusem, lśniącym białością. Na środku postawiła karafkę z wódką, zaprawioną sokiem wiśniowym, jak rubin łamiącą światło. Porcelanowe talerze, posrebrzane widelce i noże, kieliszki z rżniętego szkła — wszystko było dostatnie, bogate, przedwojenne. Nakrajała na talerz chleba, a na drugi wędliny różnych gatunków. Ustawiła masło, ułożone zgrabnie w masielniczce, cukier. Wreszcie podała duży półmisek okraszonej grubymi skwarkami jajecznicy, aż w izbie rozszedł się zapach tak kuszący, że obu mężczyzn ogarnęła graniczącą z rozrzewnieniem szczęśliwość.

Wspominając teraz tę wczorajszą ucztę, Marcin poczuł głód, a słysząc dochodzące z kuchni brzękanie naczyń, zaczął się szybko ubierać.

Hanka! — nawracał ciągle myślami do żony. Godna podziwu jest ta kobieta. Ile wykazuje hartu, siły woli, ile wytrwałości i uporu. A jak się zna na każdej robocie. Potrafi się uporać z męską pracą w gospodarstwie, a starczy jej czasu i pomyśleć zdąży o przystrojeniu mieszkania i o zaopatrzeniu spiżarni, urozmaiceniu posiłków. Czy tó jaki chłop potrafiłby kiedy zdobyć się na tyle wszechstronności?

Ale... jest w Hance coś, czego Marcin uchwycić jeszcze nie potrafi. Niby pozornie nic się w niej nie zmieniło, to nie jest jakieś specjalne przygnębienie, bo nie płacze, nie narzeka, nie żali się... Tyle, że popłakała się na powitanie. Ale to chyba wzruszenie radości. Toć i Marcin miał łzy w oczach, i w gardle go ściskało. A jednak... Dotąd w rozmowie nie wspomnieli ani słówkiem o warszawskich przeżyciach, o Jędrusiu, o całej tragedii powstania i golgocie późniejszych przeżyć. Wspomniało się o wypadkach i wydarzeniach, lecz ani słowa o przeżyciach i uczuciach. Jakby te rzeczy oddzielone były jakąś ścianą, której przejrzeć nie można.

Marcin wyszedł do kuchni. Berta krzątała się przy garnkach. Powitała go skwapliwie ugrzecznionym „gut Morgen". Gdy tylko się umył, podała mu śniadanie: kluski z mlekiem i okraszone słoniną, tłuczone ziemniaki.

Przez okno widział Hankę, karmiącą żywinę, więc zjadłszy śniadanie, wyszedł na podwórko.

— Chcę obejrzeć, ile i czego mamy w gospodarstwie — powiedział do niej.

— Ano, obejrzyj dobytek. Niejednego mam brak, ale jest też różności sporo — odpowiedziała, biegnąc do stodoły po siano dla krów.

Żywego inwentarza przybyło Hance sporo od ucieczki Albersów. Niemcy we wsi, uciekając w popłochu, porzucili wiele. A, że w domach zostały dwie czy trzy staruszki, nie chcące już rozstawać się z rodzinną wsią, nie było komu opiekować się stworzeniami. Jedna krowa, spuszczona widocznie z uwięzi, czy też po prostu odwiązawszy się jakoś od koryta, przywędrowała sama w Hanczyne podwórze, wygłodniała. Inne odszukała Hanka, bo ryk żałosny przywiązanych przy pustych korytach dobiegł aż do niej i zmusił do szukania opuszczonych bydląt. (C. d. n.)

Polski Przemysł Węglowy

W pierwszym dniu obrad II Ogólnopolskiej Konferencji Prasowej Przemysłu Węglowego, która odbyła się w dniach od 27. do 29. I. 1947 roku r. Gen. Dyrektor Centr. Zarządu Przemysłu Węglowego, inż. Fryderyk Topolski wygłosił zasadniczy referat, który podajemy w skróceniu:

W roku 1946 polski przemysł węglowy wydobył 47.288.000 ton węgla, przekraczając wyznaczony plan o 1.288.000 ton. Znaczne przekroczenie planu wydobycia ma miejsce w tym czasie, kiedy cała Europa czyni największe wysiłki o wydobycie czy kupno każdej tony węgla.

PO DWÓCH WOJNACH

Na tle tej sytuacji międzynarodowej możemy należycie ocenić wysiłek i wkład polskiego przemysłu węglowego w dziele odbudowy nie tylko Polski, ale i Europy. Wysiłek ten dla młodego gospodarstwa polskiego był wielki. Poniższe zestawienie obrazuje nam tempo odbudowy polskiego przemysłu węglowego w okresach powojennych po pierwszej wojnie światowej i obecnie według rejonów (w tysiącach ton):

Rok	Rejon Krakowski	Dąbrowski	Górno-śląski
1913	1971	6.819	31.713
1919	1349	4.614	18.915

Analogiczne stosunki obecnie przedstawiają się jak niżej (w tys. ton):

Rok	Rejon Krakowski	Dąbrowski	Górno-śląski
1938	2642	6.660	28.466
1946	2400	5.237	25.175

Z powyższych zestawień widzimy że tempo odbudowy polskiego przemysłu węglowego jest o wiele większe, niż to miało miejsce w okresie po pierwszej wojnie światowej. Wówczas dopiero w roku 1923—1927 w zależności od okręgu osiągnięto obecny względny stopień wydobycia. Trzeba było pracy 5—8 lat, by osiągnąć to, co teraz osiągamy w jednym roku. Na terenach Śląska Opolskiego i Dolnego analogiczne tempo odbudowy jest nieco niższe (dla Śląska Opolskiego w roku 1919 — 56,5%, obecnie 44,5%).. Należy pamiętać jednak, że kopalnie te przejęliśmy prawie całkowicie wyludnione. Już jednak w bieżącym roku wydobycie na terenie Śląska Opolskiego wynosić będzie 63% tego wydobycia z roku 1938. Ten poziom Niemcy osiągnęli dopiero w 1922 roku w warunkach najbardziej korzystnych dla siebie (przyłączenie Śląska Górnego do Polski spowodowało przesiedlenie niemieckiej załogi na teren Śląska Opolskiego, wówczas leżącego po stronie niemieckiej).

Jeśli dane poniższe porównamy z analogicznymi datami, odnoszącymi się do przemysłu węglowego Europy Zachodniej

Kraj	wrzesień 1946	październik 1946	Prod. za paźdz. w % wobec przeciętnej przedwojennej (1935 — 38)
Polska	4,155,000	4,554,743	82
Niemcy z.	5,182,000	5,736,500	51
Francja	3,837,000	—	102
Belgia	1,887,000	2,000,000	88
Holandia	750,000	804,000	74
Włochy	90,000	75,000	72

to widzimy, że Polska znów jest jednym z pierwszych państw. Francja skutkiem pracy przez 6 dni w tygodniu obecnie zamiast przedwojennych 5-ciu oraz skutkiem o jeden rok dłuższego okresu czasu pracy organizacyjnej (rok wcześniej wyzwolona spod okupacji) osiągnęła przedwojenny poziom wydobycia.

W OSTATNICH DWU LATACH

Jak przedstawiało się wydobycie w roku 1946 w porównaniu z rokiem 1945? Poniższe zestawienia nam to obrazują (w tys. ton):

Rok	Krakowski	Dąbrowski	Górnośl.	Opolski	Dolnośl.	Razem
1945	1.476	3.272	14.629	5.242	2.747	27 366
1946	2.400	5.237	25.175	11.541	2.935	47 288

Widzimy z powyższego, że w szlachetnym wyścigu pracy, wszystkie okręgi uczyniły duży wysiłek. Okręg Dolnośląski pozostał jedynie w tyle.

Dla pewniejszego zobrazowania procesów wydobywczych pomiędzy rokiem 1945—46, przytoczymy jeszcze jedno zestawienie, mianowicie jak przebiegała przeciętna wydajność w tym okresie na robotnika dniówkę w kg:

Rok	Kraków	Dąbrowa	Górny Śl.	Opolski Śl.	Dolny Śl.	Razem
1945	611	670	1.046	857	515	797
1946	825	864	1.238	1.119	578	1.004

Również na tym odcinku widzimy poważny wzrost. Obecnie odsetek wynosi 64—72% wydajności 1938 r. w zależności od rejonu. Jeśli porównalibyśmy ten odcinek zagadnienia z przemysłami węglowymi Europy Zachodniej to stwierdzić musimy, że Polska tutaj zajmuje również jedno z czołowych miejsc.

Wyżej podane cyfry pozwolą zorientować się w dynamice rozwojowej polskiego przemysłu węglowego. Niemniej jednak dla uplastycznienia wysiłków na tym odcinku należy choćby pokrótce naszkicować tło warunków, w jakich przemysł węglowy zaczął pracować, co zrobił w tym okresie czasu oraz zamierzenia na najbliższą przyszłość.

WARUNKI PRACY PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

Niemcy wydobyli w roku 1943 91 milionów ton węgla z kopalń leżących na terenach dzisiejszej Polski, osiągając wzrost wydobycia o 44%, podczas gdy na terenie Dolnego Śląska wydobycie w 1943 r. w porównaniu z rokiem 1938 nawet nieco spadło. Wydawać musiałoby się, że skoro tak znaczne wydobycie osiągnięto, to musiało nastąpić silne zainwestowanie i zmechanizowanie kopalń. Tymczasem ilość wrębówek z 14,1 szt. w 1937 r. spada do 7.92 s zt. w 1944. Analogicznie przewozy lokomotywami, łańcuchy i liny. Zdolność przeróbcza sortowni zmniejszyła się o 31.4%, płuczek o 35% w porównaniu z okresem przedwojennym. Jeśli Niemcy nie osiągnęli wzrostu wydobycia przez wzrost inwestycji, to dzięki czemu osiągnęli tak wysokie wydobycie?

Musimy przytoczyć jeszcze, że Przemysł Węglowy w Polsce przedwojennej kierowany interesami kapitału zagranicznego, głównie z Berlina nie przeprowadzał należytych inwestycji i remontów kapitalnych. Polski przemysł węglowy w okresie przedwojennym utrzymywał stosunek między robotami przygotowawczymi a odbudową — około 15%. W okresie okupacji, Niemcy forsując wydobycie zjedli te zapasy, zmniejszając je o okres 2½ lat (o 87.287 tys. ton). W r. 1943 wydobywając przeciętnie miesięcznie z kopalń polskich 4.121 tys. ton brali z przygotowanej substancji 1.313 tys. ton (32% wydobycia) wydobywając resztę własnymi siłami (68%).

Zwiększyli Niemcy silnie natomiast stan załóg — zwłaszcza na kopalniach t. zw. staropolskich. Jak Niemcy zjedli substancję węglową, tak również Niemcy zjedli substancję biologiczną polskiego górnika. Polacy — górnicy otrzymywali przydziały żywnościowe o kalorycznej wartości dziennej 2.329 kaloryj. Członkowie rodzin — 1.165 kaloryj (dane z Oberschlesisches Institut fuer Wirtschaftsforschung). Stwierdzono naukowo, że człowiek niepracujący musi otrzymywać dziennie przynajmniej 1.600 kaloryj, chcąc utrzymać się przy życiu. Pracując przy siedzącym zajęciu — do 2.400 kaloryj dziennie. Widzimy z powyższego, że najważniejszą i najcenniejszą siłę — siłę ludzką — Niemcy wyniszczyli i osłabili w znacznym stopniu.

Forsując wydobycie coute que coute, w miarę przedłużania się wojny, Niemcy zatrudniali emerytów i nwalidów kopalnianych, przez co podniesiono przeciętny wiek załogi z 37 lat w okresie przedwojennym do około 44 lat; zatrudniano w wysokim stopniu kobiety (z 4.000 do 12.000) oraz około 48 tys. jeńców wojennych.

Co złożyło się, że mimo tych warunków przemysł węglowy nie tylko wykonał, lecz przekroczył zakreślony plan wydobywając 47.288 tys. ton węgla? Na wynik ten wpłynęły czynniki elementu ludzkiego, zaopatrzenia materiałowego i przeprowadzonych inwestycji.

Pokrótce charakteryzujemy każdy z tych czynników. Stan załogi w roku 1946 zwiększył się ze 188.418 robotników do 223.913 (w tym 28.738 jeńców niemieckich). Na samych kopalniach pracowało pod koniec 1946 r. ca 192.000 z czego około 66% pracuje na dole. Kaloryczna wartość przydziałów żywnościowych i stołówki dla górnika w roku 1946 wynosiła razem 4.051. Przydziały zostały zrealizowane w 100% w roku 1946.

Na odcinku płac przeprowadzono z dniem 1. 9. 46. podwyżkę zarobków robotniczych o ca 40%. Rozszerzono nadto akcję wczasów pracowniczych. W roku 1945 korzystało z domów wypoczynkowych 7.007 pracowników, w roku 1946 — 20.000.

Na odcinku zaopatrzenia materiałów ruchowych polski przemysł węglowy odczuwa nadal poważne braki i trudności. Pozytywnie rozwiązano sprawę zaopatrzenia w drzewo i materiały wybuchowe oraz pod koniec roku częściowo w żelazo. Taśm transportowych zapotrzebowano 300 km — otrzymano zaś około 10%. Odczuwa się brak materiałów elektrotechnicznych, łożysk kulkowych, ługu potasowego do lamp górniczych, części zamiennych do maszyn itp. Jest to powodem utrzymania większych warsztatów reperacyjnych, co skolei obniża ogólną wydajność.

W roku 1945 uruchomiono dopiero z końcem listopada kredyty inwestycyjne w wysokości 150.000.000 zł. Kredyty te przeznaczono głównie na dokończenie inwestycji rozpoczętych a nie zakończonych przez okupanta. Przeprowadzono też nieco remontów kapitalnych oraz remontów mieszkań. Na tym sektorze nastąpiła pewna poprawa w 1946 roku, gdyż przyznano przemysłowi węglowemu 2 miliardy złotych na cele inwestycyjne. Trudności są tym większe, że zapotrzebowanie trzeba pokrywać zagranica, przeważnie w Europie Zachodniej, która domaga się coprawda polskiego węgla, ale skąpi w dostawach maszyn i materiałów. W konsekwencji Europa sama sobie utrudnia dostawy węgla, których tak potrzebuje.

PERSPEKTYWY I PLAN NA 1947 R.

Pokrótce przedstawiliśmy osiągnięcia polskiego przemysłu węglowego na odcinku wydobycia i wydajności, załogi oraz trudności z jakimi walczył. Chociaż osiągnięcia te są wielkie, przemysł węglowy będzie wzmagał swoje wydobycie do 60 milionów ton węgla w roku 1947, z czego na eksport przeznacza się ponad 20 milionów ton, w roku 1948 — 70 milionów ton, z czego na eksport około 28 milionów ton, przyczyniając się w ten sposób do stabilizacji życia gospodarczego nie tylko w kraju, lecz również w Europie.

Trudności z którymi przemysł węglowy będzie walczył w nadchodzącym roku będą te same, o których mówiliśmy. Odmłodzić załogę, zmniejszyć liczbę zatrudnionych kobiet i jeńców. Przewiduje się dla tych zadań wzrost załogi na rok 1947 o 15—25.000, co wymaga ogromnych wysiłków na polu budownictwa mieszkaniowego. Na cele te przewiduje się w nadchodzącym roku 2 miliardy złotych.

Dla osiągnięcia zamierzonych wyników w 1947 r. i następnych latach, przemysł węglowy musi otrzymać maksymalną ilość materiałów i urządzeń inwestycyjnych, poprawić warunki życiowe swoich pracowników, w pierwszym rzędzie przez szeroko rozwiniętą akcję mieszkaniową.

W parze ze zwiększonym wydobyciem iść musi wzrost wydajności pracy, obniżenie kosztów własnych i poczynienie poważnych oszczędności budżetowych. Ciężka praca górników musi być szanowana przez każdego obywatela, przez bardziej oszczędne zużywanie paliwa w Polsce, w pierwszym rzędzie w przemyśle i komunikacji, co da efekt w postaci poważniejszych nadwyżek eksportowych i większego dopływu niezbędnych materiałów z zagranicy na przyspieszenie odbudowy kraju.

Dotychczasowe osiągnięcia pozwalają wierzyć, że pomimo wszelkich trudności plany dalszego rozwoju polskiego przemysłu węglowego, zostaną zrealizowane zgodnie z interesam Państwa i Narodu Polskiego, jak też całej wyniszczonej Europy.

Czy w Niemczech istniał ruch oporu?

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

litycznego, utworzyły się pierwsze koła tajnej opozycji. Wówczas też Gördeler zaczął nawiązywać stosunki z generalicją i działaczami robotniczymi i lewicowo-mieszczańskimi.

Z drugiej znów strony wybitni lewicowcy jak Leuschner, Leber, Haubach, Mierendorff i inni, choć nie zgadzali się z Gördelerem co do celów ostatecznych, postanowili jednak współdziałać z nim dla zwalczania terroru hitlerowskiego i przywrócenia wolności politycznej.

Już o latach wojennych pisze Meissner („Der 20 juli 1944: Der Anteil der Politiker".) W ten sposób: „Wszyscy zainteresowani (w oporze przeciwko reżimowi) nie zdawali sobie dostatecznie sprawy, że usunięcie władzy hitlerowskiej musiało automatycznie prowadzić do przerwania wojny i kapitulacji. Dopiero dalszy przebieg wojny jasno uprzytomnił, że hitlerowska polityka rabunkowa była, z powodu opozycji całego świata, skazana na niepowodzenie i że musiało z kolei chodzić o to, by skrócić cierpienie narodu niemieckiego i ustrzec Niemcy przed zupełną klęską". Dla wszystkich, nie wyłączając socjaldemokratów i dokooptowanych później komunistów było przy tym jasne, że prosta droga rewolty, jawnego oporu, nie jest możliwa, gdyż nie widzieli możności wciągnięcia szerszych mas do ruchu oporu. „Silne niezadowolenie z polityki hitlerowskiej — wywodzi Meissner — dawało się wprawdzie pewszechnie odczuć, zwracało się ono jednak w pierwszej linii przeciwko pochodnym skutkom reżimu" i wojny, jak głód, bombardowanie itp. Od niezadowolenia do wyciągnięcia zeń kensekwencji w czynie była daleka droga. Strach przed gestapo i tu był wszechwładny.

Odsuwano więc termin bardziej stanowczego kroku z jednego roku na drugi i jest rzeczą wiarogodnie poświadczoną, że dopiero groźba dekonspiracji przez gestapo, które wpadło już na trop, przyspieszyła wypadki z 20 lipca.

W tę atmosferę hamletowskich wahań sprzysiężenia, wprowadza najlepiej wydana ostatnio w Szwajcarii książka Ulricha v. Hassella pt. „Vom anderen Deutschland" („O innych Niemczech — z pozostawionych zapisków i pamiętników 1938—1944"). Hassel, zamordowany przez hitlerowców po nieudanym zamachu ukazuje tam niezmiernie plastycznie impotencję i lękliwość małego grona spiskujących polityków i generałów.

Generałowie Brauchitsch i Halder, mimo, że byli przekonani o politycznej zgubności przemarszu przez Belgię, zasłaniali się jednak tchórzliwie koniecznością usłuchania rozkazu. Po sukcesach na zachodzie w roku 1940 septycyzm generałów rozwiał się jak dym. Gdy Stalingrad się kończył, wyrywają się Hassellowi (listopad 1942) następujące, jakże ciekawe zdania: „Po rzekomym nastroju ludności (wściekłość na Hitlera) nie można się niczego spodziewać dla zmiany systemu. Jesteśmy dziwną mieszaniną bohaterów i niewolników (!). To ostatnie odnosi się przede wszystkim do generałów, którzy wprost w niesłychany sposób potrafili zredukować swój autorytet wobec Hitlera do zera". Nie chcieli niczego przedsięwziąć nie mając stuprocentowej pewności, że Hitler prowadzi Niemcy rzeczywiście ku przepaści. A nuż jednak zwycięży?!

Z końcem 1943 r., wydaje się, że decyzja działania wreszcie została powzięta, ale już na gwiazdkę termin przesunięto do następnego roku. Jeszcze 10 lipca (!) 1944 r. generał Beck się waha i wypowiada pesymistycznie co do ewentualnego zamachu na Hitlera. Sprzysiężeni nie byli zresztą w ciągu długich lat „przygotowań" zgodni co do tego, czy należy usunąć samego Hitlera, czy nie. Raz chciano go zostawić (?), to znów wysuwano na kanclerza dobrze zapisanego u Anglosasów pastora Niemöllera. Sam przebieg nieudolnie przeprowadzonej próby zamachu stanu jest dostatecznie znany, by go tu powtarzać.

Z powyższego wynika dostatecznie jasno, iż centra oporu ograniczały się w Niemczech do nielicznej garstki tchórzliwych kunktatorów, którzy w większości nie zgadzali się z Hitlerem jedynie co do ryzykanckich i dyletanckich metod, akceptując au fond jego cele. Wyłączyć wypada tu tylko jednostki à la Hassell oraz komunistów i znikomą część socjaldemokratów. (Nie wolno zapominać, że godny następca Hitlera dr Schumacher należy do tej właśnie partii). A już do wszystkich, nie wykluczając nikogo, odnosi się zarzut, że nawet do swego jakże kompromisowego programu nie zdołali włączyć i zapalić szerszych mas. Byli ideologicznie zbyt podobni do hitlerowców, by móc ich skutecznie zwalczać. Obracali się zresztą w próżni narodu urodzonych niewolników, masochistycznych czcicieli brutalnej przemocy, którzy znaleźli w Hitlerze swego totalniejszego, bardziej skrajnego i bardziej irracjonalnego poskromiciela.

Nie ma już chyba żadnej wątpliwości, że sąd Niemki dr Strecker jest słuszny. Postawienie bohaterskich, na najszerszych masach narodu opartych ruchów oporu w innych krajach europejskich na jednym poziomie z wydaniem kilku broszur i ulotek, przeprowadzeniem mało skutecznych i nielicznych sabotaży oraz z podejrzaną ideologicznie i nieudolną praktycznie próbą zamachu stanu, dokonaną przez małą grupę w Niemczech, znaczyłoby zbezcześcić pamięć tych wszystkich Polaków, Rosjan, Czechów, Jugosłowian, Belgów, Francuzów itd. itd., którzy polegli masowo w bezkompromisowej walce podziemnej z hitleryzmem.

Ale nie sądźmy, że Niemcy z racji swego niewolniczego nastawienia, tchórzostwa i braku konspiracyjnego doświadczenia są w ogóle niezdolni do walki podziemnej na większą skalę. Bynajmniej. Nie poświęcą i nie zaryzykują niczego dla sprawiedliwości, ludzkiej wolności i prawdziwej demokracji, natomiast pójdą w podziemie za każdym awanturnikiem, który łudząc ich nowymi mundurami, nowymi a odwiecznymi u nich hasłami drylu, wojska, wojny, gwałtu i przemocy zdobędzie sobie autorytet krzykiem i pięścią, organizacją i mistyką nienawiści.

Egon Naganowski

STRAŻNICA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

KATOWICE, POWSTAŃCÓW 43 — TELEFON 36-901

Omawia źródłowo i wszechstronnie problematykę Ziem Zachodnich oraz kwestię niemiecką w opracowaniu wybitnych znawców tych zagadnień.

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Niemcy, Śląsk i P. Z. Z.

Okręg śląsko-dąbrowski P. Z. Z. wykazuje ostatnio ożywioną działalność wydawniczą. Jeszcze w roku zeszłym ukazały się nakładem Okręgu dwie broszurki z cyklu „Biblioteczki Odczytowej", a mianowicie: „Krzyżacka konspiracja" (nr 7, stron 20); dra Z. Izdebskiego „Śląsk w zaraniu dziejów" (nr 8, stron 12); dra J. Natanson-Leskiego, a z początkiem roku bieżącego wydano broszurę pod tytułem „Droga zespolenia narodowego na Śląsku Opolskim" (stron 32) — oraz „Kalendarz terminowy na rok 1947" (na cele walki z niemczyzną).

„Krzyżacka konspiracja" zajmuje się mafią wojskowo-polityczną, która w ciągu wieków potrafiła w Niemczech „wychować cały naród w jedno wielkie bezkrytyczne i karne narzędzie, a tradycją swoją sięga bezpośrednio czasów krzyżackich".

Dr Izdebski konstatuje nieprzerwaną i logiczną linię, wiodącą od rycerzy Marii poprzez Fryderyka i Wilhelma do takich ekskluzywnych form organizacyjno-wychowawczych, jak zamki zakonne (Ordensburgen), gdzie w atmosferze ponurej mistyki germańskiej rozwijano „wyższy stopień woli i męstwa" oraz „hodowano" wodzów i przywódców. Nawet grupy i osobistości opozycyjne nastawione do hitleryzmu, jak londyńska organizacja emigracyjna z b. prezydentem senatu gdańskiego Rauschningiem na czele (podczas wojny), czy b. kanclerz Rzeszy Brüning, przywódca obozu centrowo-katolickiego, działający na terenie U. S. A. stanowili i stanowią de facto części składowe omawianej mafii, dążącej różnymi sposobami i wytrwale do swego celu.

W chwili obecnej ten podział ról jest zupełnie wyraźny. Jedni zamydlają oczy „demokracją" i „organizowaniem litości" — przede wszystkim zagranicą — a inni działają konspiracyjnie, tworząc organizacje a la Wilkołaki nie tylko w samych Niemczech, ale i na naszych Ziemiach Odzyskanych, w Czechosłowacji, Francji itd. Jedynie Hitler odszedł (?) lecz duch, którego on był wykładnikiem i sługą pozostał. „To też w obecnym czasie, który nie jest niestety niczym innym, jak tylko przerwą działań wojennych w walce z odwiecznym wrogiem, jesteśmy wszyscy (jeżeli chodzi o Polskę) zobowiązani do tępienia rozsianych u nas macek krzyżackiego gada".

„Śląsk w zaraniu dziejów" obejmuje okres od zamierzchłych czasów wieku IX., kiedy to geograf bawarski wylicza osiadłe po obu stronach Odry plemiona Gołężyców, Opołan, Ślęzan i Dziadoszan, do wieku XIII i XIV, tzn. do wejścia Śląska w skład potężnych wówczas Czech, przy czym nacisk jest położony przede wszystkim na okres sięgający Krzywoustego.

Jako momenty specjalnie ważne występują: poświadczenie ze strony czeskiej (Kosmas), że Śląsk pod koniec X wieku należał do Państwa Piastów (rozprawienie się z. tezą panowania czeskiego), założenie w roku 1000-nym przez Bolesława Chrobrego biskupstwa we Wrocławiu, przejściowe odłączenie Śląska od Macierzy za Mieszka II co sprawiło, że w rękach czeskich pozostała cała Brama Morawska, która już nigdy do Polski nie wróciła, wreszcie statut Krzywoustego, w konsekwencji dla Śląska w najwyższym stopniu zgubny.

„Ogromne z biegiem czasu rozrodzenie Piastów śląskich doprowadziło do daleko idącego rozdrobnienia dzielnic, uniemożliwiając ich samodzielny byt polityczny. Gdy zaś rychło upadł seniorat .., rozrodzeni Piastowie śląscy, pozbawieni ośrodka przyciągania w Polsce, ulegli wpływom innego organizmu sąsiedniego — państwa czeskiego... Ta droga zawiodła Śląsk do odpadnięcia politycznego od Polski, a w dalszych swych skutkach, w znacznej mierze w związku ze zniemczeniem państwa czeskiego, doprowadziła również do germanizacji, która stopniowo tak znaczną część kraju objęła".

Obydwie broszury napisane przejrzyście i ciekawie spełnią też napewno swoją uświadamiającą i pouczającą rolę na szerszym terenie szkół i świetlic wszelkiego rodzaju.

Na „Drogę zespolenia narodowego na Śląsku Opolskim", składają się rozdziały: Droga do Polski — syntetyczne omówienie wszystkich aktualnych zagadnień Opolszczyzny oraz zadań i celów P. Z. Z. na tamtym terenie (pióra dra Z. Izdebskiego), Rezolucje Zjazdu Działaczy Śląska Opolskiego w Opolu w dniu 18 sierpnia 1946 r. — pod naczelnym hasłem wojewody gen. Zawadzkiego „Nic o nas — bez nas", dalej Rezolucja Kongresu Polaków-autochtonów z Z. O. uchwalona w dn. 9 listopada 1946 r. w Warszawie i Uchwała przedstawicieli ludności autochtonicznej Z. O. oraz działaczy b. Związku Polaków w Niemczech i b. Gminy Polskiej w Gdańsku, powzięte na konferencji programowej w Poznaniu w dniu 5 grudnia 1946 r., wreszcie Uchwała Zarządu Głównego, prezesów Okręgów i dyrekcji Polskiego Związku Zachodniego, powzięte na konferencji programowej w Poznaniu w dniu 5 grudnia 1946 r.

Wszelkie w końcu dane ku temu, by spełnić dobrze swą rolę użytkowo-propagandową posiada „Kalendarz terminowy na rok 1947". Poza przewodnimi zasadami P. Z. Z. umieszczonymi na czele, u dołu każdej kartki znajdują się hasła i notatki informacyjne PZZ, dotyczące organizacji, pism związkowych itp. oraz najważniejsze daty z historii Polski i Śląska. Kalendarz wydany na dobrym papierze i odznaczający się sugestywną podstawą tekturową z odznakami PZZ — robi przyjemne i estetyczne wrażenie. (N)

Wszyscy akademicy w szeregach P. Z. Z.

Celem realizacji powyższego hasła ukonstytuował się w tych dniach w Warszawie „Główny Komitet Organizacyjny Akademickich Kół Polskiego Związku Zachodniego".

Dzięki przewidzianemu założeniu Kół P. Z. Z. przy wszystkich Uniwersytetach względnie Wyższych Uczelniach, każdy student będzie mógł brać czynny udział w urzeczywistnieniu planu zachodniego polityki polskiej, w uzachodnieniu społeczeństwa polskiego i zwracaniu uwagi na wszelkie aspekty zagadnienia niemieckiego.

Przez współudział w wielkich imprezach ogólnonarodowych organizowanych przez P. Z. Z. (np. w Tygodniu Ziem Zachodnich, który się odbędzie w dniach 13.—20. IV. br.), przez prowadzenie intensywnej akcji kulturalno-oświatowej i propagandowej dla Ziem Odzyskanych i o Ziemiach Odzyskanych, przez pobudzanie do prac badawczych nad tymi ziemiami w seminariach uniwersyteckich, przez współpracę wreszcie ze studentami polskimi, przebywającymi zagranicą, według specjalnych instrukcji Wydziału Polonii Zagranicznej przy Zarządzie Głównym P. Z. Z. — Akademicy P. Z. Z-owcy wejdą nie tylko na pożyteczną drogę społecznego działania, lecz znajdą się zarazem w atmosferze prac obywatelskich, które tak najszerszemu ogółowi, jak im samym przysporzą znacznych korzyści.

Dla należytego zapewnienia stałej łączności między aktywną młodzieżą akademicką a Polskim Związkiem Zachodnim, zostanie w najbliższym czasie powołany Wydział Wykonawczy Akademickich Kół P. Z. Z. przy Zarządzie Głównym P. Z. Z. w Poznaniu.

Należy podkreślić, że już w obecnej chwili akademicy biorą czynny udział w prowadzonej przez P. Z. Z. akcji zbierania podpisów za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami w Warszawie, oraz wydadzą odezwę do młodzieży całego świata z apelem o pozytywne nastawianie opinii krajów, biorących udział w konferencji pokojowej, odnośnie ostatecznego zatwierdzenia naszych granic na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej.

List z Londynu

Słyszeliśmy nieraz, że wśród Polaków przebywających jeszcze za granicą szczególnie w Anglii, nie ma należytego zrozumienia dla sprawy naszych granic zachodnich i Ziem Odzyskanych.

Przyczyny tego nie należy upatrywać zawsze w negatywnym nastawieniu do obecnej rzeczywistości polskiej, ale niejednokrotnie w braku odpowiedniego bezstronnego poinformowania. Dlatego też każdy wyłom zrobiony w tym murze uprzedzeń i ignorancji posiada duże znaczenie.

Polski Związek Zachodni zdając sobie z tego sprawę, dokłada znacznych wysiłków, by m. i. spełniać przez swój Wydział Polonii Zagranicznej rolę informatora i pośrednika między krajem a rozproszonymi po świecie rodakami. W związku z tym ciekawy jest poniższy list nadesłany do Zarządu Głównego P. Z. Z. w Poznaniu.

Zrzeszenie Studentów Polaków
Zagranicą Zarząd Główny
74 Cornwal Gardens,
London, S. W. 7

Dziękujemy uprzejmie za nadesłanie nam 2 egz. tygodnika „Polska Zachodnia" oraz Nr 2 i 3 serwisu informacyjnego Z. A. P. i Nr 2 serwisu publicystycznego.

Z uwagi na wielką wartość nadesłanych publikacyj jako materiału źródłowego o Ziemiach Odzyskanych, będziemy szczerze zobowiązani za regularne zaopatrywanie nas w wydawnictwa Z. A. P. W piśmie organizacyjnym oraz w roczniku naukowo-literackim wydawanym przez Zarząd Główny Zrzeszenia Studentów Polaków Zagranicą — uwzględnimy i omówimy szerzej materiały, obrazujące problemy Ziem Odzyskanych.

Łączymy wyrazy prawdziwego szacunku

Prezes
(—) Dr Ig. Człowiekowski

Uwaga! Dzisiaj: —50°!!!

Dobrze się śmiać z zimy i odczuwać jej piękno i jej przyjemności, kiedy się jest sytym, ciepło odzianym i kiedy w pokoju nie ma zimna. Lecz kiedy jest inaczej...

A w tym roku zima jest szczególnie przykra. Dzienniki podają, że cały prawie Bałtyk zamarzł, że u wybrzeży Norwegii pojawiły się góry lodowe w dużej ilości, stwarzając poważne niebezpieczeństwo dla żeglugi. W Sztokholmie (stolica Szwecji) termometr wskazał podobno aż 50 stopni poniżej zera.

I na śniegu wypoczynek jest miły...

Również i u nas zanotowano dość silne mrozy, które w niektórych miejscowościach dochodziły już do 30 stopni poniżej zera. Śnieżyce i zadymki śnieżne zasypały wiele dróg, wiele torów kolejowych... Dlatego nie warto wybierać się w podróż, gdy koniecznie nie trzeba. Nie jest u nas jednak tak źle, jak w bogatej Anglii, gdzie wskutek wadliwej gospodarki zabrakło węgla, a przez to stanęły elektrownie i Anglicy musieli z konieczności wprowadzić... zaciemnianie. Dlatego, gdy jest nam ciepło, gdy siedzimy w ogrzanym pokoju i patrzymy, jak za oknem szaleje zawierucha, pomyślmy o tych, którym obowiązek nakazuje prowadzić pociągi, czy auta w mroźne lub wietrzne dni zimowe. Pomyślmy o żołnierzu polskim, który stoi na posterunku i strzeże naszej Ojczyzny, o milicjancie, i tylu, tylu innych. Pomyślmy nie myślą, lecz czynem, o ludziach głodnych i zziębniętych.

„W Palmiarni poznańskiej nie ma mrozu" — twierdzi wycieczka Państw. Liceum Pedagog. z Rogoźna

Zima ma swój urok. Jedni narzekają na śnieg, inni się z tego cieszą, bo mają pyszną sannę, bo idealne dni na narty. Tylko w Palmiarni przypomina się nam, że tam gdzieś daleko nie ma mrozu, nie ma śniegu... Nie ma też brzęczących dzwoneczkami sań, ani też zuchwałego zjazdu z góry na dół na nartach.

Pytanie: *Gdzie lepiej?*

Dla każdego coś ciekawego

Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki w Katowicach organizuje konkurs na najpiękniejsze koronki. Na nagrody dla najzdolniejszych koronkarek śląskich Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz ZSCH przeznaczyło ponad 100 tys. zł nagrody. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 marca.

Posiedzenie sądu konkursowego odbędzie się 15 marca.

* * *

Wicemarszałek lotnictwa Bennet pobił rekord szybkości lotu dla samolotów transportowych na odcinku Londyn—Nowa Zelandia w ciągu 59 godzin. Poprzedni rekord wynosił blisko 60 godzin.

* * *

Niedaleko miasta Fredectown w prowincji New Bruswick leży miejscowość Island View. Rośnie tam drzewo niezwykłe, jedyne na całym świecie. Rośnie na nim stoczterdzieścipięć różnych gatunków jabłek i trzy odmiany gruszek.

* * *

Morze Kaspijskie w ciągu ostatnich paru lat zmniejszyło się o 20.000 km kw. na skutek wysychania. Dopływ wody z Wołgi i Kamy zmalał. Jak dotychczas przyczyny tego zjawiska nie są zupełnie wyjaśnione. Tłumaczenie bowiem, że zmalały opady nie wyjaśnia sprawy. Zmniejszenie się Morza Kaspijskiego ma poważne znaczenie, ujemne dla rybołówstwa i dla żeglugi. Z tego to powodu Rząd Radziecki powoła specjalną komisję celem zbadania sprawy i znalezienia środków zaradczych.

Polska Młodych
DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ"
NR 8 (66) POZNAŃ, DNIA 23 LUTEGO 1947 R. ROK III

Walka bez końca

Wieczorem opuścili Niemcy miasto na zawsze. Że na zawsze — to nie ulegało wątpliwości, ale czy miasto — to pytanie, bo dopiero co wygasły ognie, dopiero co dym przestał się snuć ze zgliszcz. Z rumowisk strzelały w niebo kominy popalonych domów. Wyglądały jakby pomniki wystawione na urągowisko człowiekowi, który zapomina, że człowiek ma być człowiekowi bratem.

Wśród tych ruin schylał się i czegoś szukał starszy już mężczyzna o siwych włosach. Zajęty był do tego stopnia swą pracą, że nawet nie zauważył, że dojrzał go ktoś z ulicy. Bo omijając leżące wszędzie kłębowisko poplątanych drutów i słupów sieci telefonicznej i elektrycznej oraz zwaliska domów podchodziła ku niemu jakaś kobieta.

— Dzień dobry, panie Szymanowski! Jak to dobrze, że pan ocalał! — zawołała stawiając ostrożnie nogę na najniżej leżących gruzach.

— Dzień dobry! Dzień dobry pani! Żyje pani?... No, chwała Bogu! — powiedział Szymanowski podchodząc z uśmiechem do przybyłej. — No jakoś państwo przetrwali. Straszne to były dni, straszne...

— Ale minęły a ja myślałam, że to już koniec świata, że z całego miasta nic się nie zachowa. Straszne było bombardowanie, a te pożary! Palili Niemcy dom za domem. Niewiele, a nic by z miasta nie zostało. A jak żona pańska? A dzieci?

— Dziękuję. Wszyscy zdrowi. I jesteśmy wszyscy razem, bo i Staszek wrócił.

— Staszek? Ten najstarszy syn, co uciekł przed aresztowaniem?

— Tak, to ten.

— Pamiętam go. Przystojny młodzian: wysoki, ciemne włosy nieco kędzierzawe, silny, dobrze zbudowany... Jak on pędził na rowerze! Ilekroć przechodziłam przez ulicę, zawsze patrzyłam, czy Staszek nie pędzi i mnie nie najedzie. Zuch ten pański syn, zuch!

Szymanowski uśmiechnął się z zadowoleniem.

— A co pan tu robi w tych ruinach? Skarbów pan chyba tu nie szuka w tych cegłach i w tej glinie.

— Nie, skarbów nie szukam, lecz słoików, butelek, może i narzędzi jakich. Apteka nie została wypalona, lecz zburzona. Coś niecoś tu znalazłem. Chcemy jak najprędzej uruchomić aptekę. Dotąd mamy tylko pusty pokój i nieco lekarstw, które mieliśmy w różnych miejscach przechowane.

— Nie będę panu przeszkadzać. Do widzenia! Proszę pozdrowić żonę ode mnie. I syn przychodzi panu pomóc.

— Do widzenia pani. Tak, Staszek już idzie.

Szymanowski zaczął strzepywać ziemię, która zabrudziła mu róg marynarki.

— Ho! Ho! Ho! — zaśmiał się spojrzawszy na podchodzącego syna. — Taki duży kosz przyniosłeś, a ja tu nie wiele wyszukałem. Przeważnie wszystko potłuczone. Coś niecoś na początek będziemy mieli. Trzeba be-

Z ruchu wydawniczego

Pierwsza polska książka na Zaolziu

Gustaw Przeczek: „Serce na kolczastych drutach". Wiersze z obozu koncentracyjnego Mauthausen-Guzen, Czeski Cieszyn, nakł. własnym, 1946, str. 71.

W kwietniowy budzący się dzień 1940 r. wśród wielu strwożonych synów Śląska Zaolziańskiego znalazł się w reku butnego gestapa młody bystrzycki nauczyciel, 26-letni Gustaw Przeczek — z tych Przeczków, co to z Orłowej czy Stonawy ród swój wywodzili i polskością wrośnieci byli w śląską glebę od pradawna. Już swym nazwiskiem zaprzeczali niejednokrotnie wszelkiej wszechwładzy ciemiężycieli. To zaprzeczenie ostatniego okupacyjnego przymusu było fundamentem i wytycznym działaniem jego przez ciągnące się dni, miesiące i lata za kolczastymi drutami. Golgota męki trwała równe 5 lat, a jej granicami był Cie[illegible]snowiec, Dachau i Mauthausen-Gusen.

Przeżycia osobiste — zbiorowe tych czasów zamknął nam ten nowy zaolziański poeta w tomiku wierszy „Serce na kolczastych drutach". Dobrze, że ta pierwsza książka polska na Zaolziu, która pokazała się w ostatnią wigilię, nie jest żółciowym oskarżeniem i przekleństwem minionych lat ofiarniczych, ale jest raczej zamknięciem tego okresu w radosnym wolnościowym oddechu.

Przez ileż to długich chwil, bezsennych nocy i trudnych dni, w spiekocie, głodzie i z krwawiącymi od ran plecyma wyczekiwało się tego dnia swobody. A kiedy przyszedł upragniony, czekająca matka powitać mogła syna swego, który przyniósł jej w dani wiersze „napisane w najcięższych warunkach na łopacie lub bryle kamienia — słowa autora w Dosłowiu. — Doczekawszy się wyzwolenia, by świadczyć i oskarżać; nie aby wywoływać zgrzyty i nienawiść, ale aby spajać miłością na przekór ciemięzcom.

Całość podzielona jest na trzy części. W pierwszych nagich, surowych i głodnych wierszach opisuje tę szarzyznę, brutalność i przekleństwo życia obozowego, te dogorywające życiem postacie, wiecznie głodne szkielety („O gruzenowskim piekle", „Głód").

„Każdy barak niby ciemna trumna,
A w niej śmierć zbiera niedojrzałe [plony.
Gromadzi żniwo w bogate swe gumna,
Żniwo męczeńskie a krwią ubroczone".

— — — — — —

„I tylko wiatr gra na twoich żebrach
Piosenkę nędzy mokrych rzęs".

Kiedy codzienną pieśnią jest umieranie, a dni rosną w kamienne sterty (piękny wiersz „Zespoleni"), jeden, drugi, czy dziesiąty postanawia żyć mocą ducha „o ojczyźniane oparty nadzieje". Czułe serce rwie się na północ.

„To matka woła, dębowy próg chaty,
Łany szerokie i żywiczne smreki".

Ale i wśród tego piekła obozowego znajdzie się jeszcze chwila ciszy, w której można na skrzydłach duszy odwiedzić swój Beskid i dom rodzinny. Wtedy Autor czuje się znowu dzieckiem, co modli się słowami szczęścia. Kiedy uprzytomni sobie jednak, że w wielkich halach fabrycznych praca rąk skazańczych przynosi łzy, krew i śmierć niewinnych, sumienie dyktuje mu słowa:

„Płonące widnokręgi wojny pochłonęła miłość,
A dobroć zastygła w obliczu twardych skał granitu".

Nie traci nadziei, że to się musi zmienić.

„Powrócą znowu takie noce od gwiazd srebrnozłote
I serce miłością zespolą szczęśliwe godziny,
A w piersi zapalą na nowo tę wielką tęsknotę
Do tego, co piękne, co dobre, co z rąk Boga płynie".

Tą chrześcijańską miłością i tym wyczekiwaniem spodziewanego szczęścia przepojona jest większość wierszy. Ulgę przynoszą mu szczerozłota jesień nasza, Zaduszki, padające płatki śniegu, Wigilia. Smutek wtedy kroczy na Golgotę.

Ten, co w Gusen uczył się tworzyć „świat potężniejszy z łomów granitu", śnił i o nowych dniach. Na kamiennych bryłach, jak sam pisze, a więcej jeszcze szeptanym koledze wierszem, w lot się rozchodzącym, wieścił nową niepodległą pieśń, takiż czas i dzieje. Przyjdą takie dni radosnego wyczekiwania na ojców, mężów, braci, narzeczonych, co od Eufratu, znad Nilu i dalszych jeszcze stron schodzić się będą nad Wisłę, a kazamackie zwoje drutów „w spodloną pierś wroga wnikną kolcami".

„I staną wszyscy pomordowani,
Na wieczny apel wstaną wraz,
I męką śmierci skrzepnięci w granit
Wykują żywy testament nasz".

Te słowa przekazuje Autor pozostałym przy życiu Guzenowcom z nadzieją i życzeniem, że tak jak śmierć jednych była cementem serdecznej krwi na odbudowę nowej Niepodległości, tak pozostali przy życiu będą tym cenniejsi, że zaświadczą i słowem i postawą swą o minionych czarnych dniach i staną się pomostem między pokoleniem ludzi podwójnie wolnych, co swymi sercami na kolczastych drutach zgotowali narastającemu pokoleniu bogatszą w nadzieje przyszłość.

Wiersze Gustawa Przeczka utrzymane są w całości w tonie dość spokojnym; nie ma lawinowych wybuchów ani goryczy czy przekleństw. Jest duchowa równowaga i jakiś biblijny spokój. W wielu wierszach daje się zauważyć brak skrystalizowanej myśli, czemu się nie dziwić, jeśli weźmie się pod uwagę warunki, w jakich wiersze te powstawały. A spokój duszy i cisza zewnętrzna też odgrywają ważną rolę. Są jeszcze i pomniejsze usterki, ale któż z początkujących ich nie ma? Tylko dalej i wytrwale obrabiać zaczęte skiby. — Książkę tę z tym gorętszym sercem przywitać należy, że jest to pierwsza w okresie powojennym książka polska na terenie czechosłowackim w granicznym regionie śląskim.

Jan Broda

Kornel Makuszyński — Bezgrzeszne lata. Wydawnictwo B. Matuszewski, Warszawa 1946 r.

Właściwie o żadnej z prac Makuszyńskiego recenzji możnaby nie pisać. Tym bardziej, gdy chodzi o wznowienie utworów dawniej wydanych. Nazwisko „kochanego Kornela" ma już ten ciężar gatunkowy, że samo starczy za najbardziej pozytywną krytykę czy recenzję.

Wydawnictwo B. Matuszewskiego w Warszawie, w bardzo estetycznej szacie zewnętrznej i na doskonałym papierze zdecydowało się na któreś już z rzędu wydanie, wydanie „Bezgrzesznych lat" Makuszyńskiego.

Inicjatywa ta jest ze wszechmiar godna pochwały. W okresie powojennego przygnębienia i smutku, zdrowy, głęboki moralnie i pełen niefrasobliwości humor Makuszyńskiego jest potrzebny i zezwoli niejednemu młodzieńcowi, a także i dorosłym, na prawdziwe wytchnienie i pogodny uśmiech.

Omawianie „Bezgrzesznych lat" nie jest potrzebne. Świetna ta praca, zawierająca wspomnienia młodych lat autora, znana jest powszechnie. Z satysfakcją należy tylko zanotować i szeroko rozgłosić ukazanie się nowego wydania. To wystarczy.

Marian Moskwa: Ubezpieczenia chorobowe górników — Zarys zagadnienia. (Wydawnictwo Instytutu Śląskiego), Katowice—Wrocław, 1946, str. 32, cena zł 50,—.

Autor, znany fachowiec z zakresu ubezpieczeń społecznych, przedstawia objektywnie zarys zagadnienia, któremu w kołach zainteresowanych poświęcono na Śląsku wiele uwagi. Ubezpieczenie górników na wypadek choroby — zdaniem dra Moskwy — znaleźć winno ostateczne rozwiązanie w ramach powszechnego ubezpieczenia chorobowego. Teza ta została przez autora gruntownie uzasadniona.

Zdzisław Kaczmarczyk: Krótkie dzieje Śląska w wiekach średnich (do r. 1526). Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1946, str. 88, cena 80,— zł.

Rok 1526, w którym wygasła linia Jagiellońska w Czechach i na Węgrzech, stanowi datę przełomową w dziejach Śląska. „Śląsk — pisze autor — wydarty przemocą Piastom przez niemieckich Luxemburgów, nie odzyskany przez zagubionych w dynastycznej polityce Jagiellonów wchodził w r. 1526 w skład habsburskiej „Mitteleurope", z której już prosta droga wiodła do wyłuskania go dla rodzącej się na północy potęgi pruskiej". W ciągu następnych kilkunastu lat wymarli ostatni reprezentanci dynastji piastowskiej na Śląsku. Na straży polskości nad Odrą zostawał tylko lud polski. Autor stwierdza, że z początkiem XVI w. cały Śląsk aż po łużyckie strony był etnograficznie polski. Niemcy tworzyli tu jedynie odosobnione wysepki. Mieszkali oni głównie w miastach Dolnego Śląska z Wrocławiem na czele i tylko na lewym brzegu Odry. Po prawym zaś brzegu i na Górnym Śląsku, nawet w miastach byli w mniejszości i tu ulegali w ciągu XV w. silnej polonizacji. Polskie było duchowieństwo parafialne i w znacznej części zakonne. Książęta piastowscy do ostatka posługiwali się językiem polskim uważali się za Polaków, i polskie było w ich księstwach rycerstwo. Z Uniwersytetu Krakowskiego czerpali ślązacy masowo wiedzę (w wieku XV stanowili 14% ogółu studentów), tu wielu z nich było profesorami, stąd wywodzi się kolebka humanizmu śląskiego. Zniszczenie elementu polskiego na większości obszaru Śląska, dokonało się dopiero później, głównie po r. 1740, kiedy Śląsk został zagrabiony przez Fryderyka II pruskiego.

Praca omawiana ogranicza się do wieków średnich, kiedy to Śląsk był „czołem cywilizacji polskiej" Do tego okresu dziejów Śląska posiadamy już sporo własnych opracowań naukowych, na których czele stoi pomnikowa Historia Śląska od czasów najdawniejszych do r. 1400, tom I, II i III, Kraków 1933—1939, wydana nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Są już zatem podwaliny pod dalsze badania naukowe i opracowania popularyzatorskie. Praca p. Kaczmarczyka należy do tej ostatniej kategorii, — ukazuje się w Biblioteczce Popularno-Naukowej Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych (w Serii Historycznej pod redakcją dr Wandy Moszczeńskiej) i jest zalecona jako lektura pomocnicza do bibliotek szkolnych — przy tym jednak posiada cechy pracy naukowej. Autor uwzględnia wszystkie najnowsze wyniki badań, sądy własne wypowiada z rozwagą i zawsze należycie je uzasadnia, a styl jego odznacza się ścisłością i precyzją słowa. Wkładem własnym autora jest m. in. 7 starannie opracowanych mapek ilustrujących zmiany terytorialne, jakie zaszły na tej ziemi od okresu plemion śląskich po początek XVI w. Książeczka zawiera też szereg rycin przedstawiających najcelniejsze zabytki romańskiej i gotyckiej architektury śląskiej, pochodzącej z inspiracji i fundacji Piastów śląskich, polskiego duchowieństwa i panów świeckich, czemu i nauka niemiecka nie może zaprzeczyć. Tyczy się to w pierwszym rzędzie pięknych kościołów wrocławskich z XIII i XIV wieku, jak katedra — „dzieło polskiego duchowieństwa i robotnika", kościół podominikański, który powstał w XIII w., jako naśladownictwo krakowskiego, czy kościół św. Krzyża, fundacja księcia Henryka IV, jeden z najpiękniejszych polskich kościołów gotyckich, dla którego wzorem była paryska świątynia St. Chapelle. W niewielkiej książeczce potrafił autor zmieścić — jak widzimy — i najważniejsze przejawy życia kulturalnego (w dziedzinie nauki, literatury i sztuki), które uwzględnia na równi z przemianami politycznymi i społeczno-gospodarczymi. W ustępach krótkich, zwięzłych i zwartych skondensowana jest obfita treść.

---

dzie ogłosić w kilku miejscach, że kupujemy butelki i słoiki po lekach.

W czasie, gdy ojciec to mówił, Staszek włożył do kosza naczynia, które udało się odnaleźć w gruzach apteki. Potem razem ruszyli ulicą w dół. Staszek opowiadał o pierwszym spotkaniu z polskim wojskiem.

— Wiesz, tatusiu, spotkałem ich na rynku, tuż: koło sklepu z warzywem. Jeden, podporucznik, był całkiem młody. Pytałem ich, czy są partyzantami a on odpowiedział mi, że nie, że są regularnym wojskiem polskim. Utworzono ich w Rosji. Teraz będą tu zaciągać do wojska i wkrótce Polacy pójdą oswobodzić resztę kraju.

— Jakto? Czy na to będzie czas? Przecież teraz to już wojska sowieckie pójdzie aż do Berlina.

— Właśnie, że nie. Mówił ten podporucznik, że teraz będzie przerwa w ataku, bo wojsko nie ma już prawie amunicji. Trzeba ją dowozić aż zdaleka, z Rosji, a Niemcy poniszczyli wszystko, co tylko się dało, więc i drogi, i koleje, i mosty. Zanim to się odbuduje — trzeba jakiegoś czasu. Tymczasem żołnierze wypoczną, uzupełnią ekwipunek i z nowymi siłami uderzą na Niemców.

— Ale ty do wojska już nie pójdziesz, bo i tak już dość nawojowałeś...

(Ciąg dalszy nastąpi)

HISTORIA MÓWI

Z Kroniki Thietmara

Nawracanie Pomorzan

Szczęśliwie przeprowadzone wyprawy misyjne na Pomorzu zjednały św. Ottonowi, biskupowi bamberskiemu, wielką sławę. Wyrazem tej czci powszechnej były liczne opisy jego świątobliwego żywota. Autorem jednego z takich opisów był współczesny Ottonowi mnich klasztoru św. Michała pod Bambergiem, Ebbo, który oparł się na listach św. Ottona, oraz na tym, co słyszał od jego przyjaciół i towarzyszy.

Nieudała misja Bernarda na Pomorzu

Poprzednikiem św. Ottona w nawracaniu Pomorzan był niejaki Bernard, Hiszpan z pochodzenia który był najpierw pustelnikiem, a później został wyświęcony w Rzymie na biskupa. Słysząc, że Pomorzanie oddani dotąd błędowi pogaństwa, w żar pobożności uzbrojony, zwraca się tam dla głoszenia ewangelii; pragnie on albo wcielić ich do Kościoła katolickiego, albo tamże zginąć za Chrystusa i zyskać chwałę męczeństwa. Miał bowiem wzgardę dla życia doczesnego i bardzo surowo ciało swoje umartwiał tak, że poprzestając na pożywieniu skromnym, nie używał nigdy żadnego innego napoju prócz wody. Przeto udaje się do księcia polskiego (Bolesława Krzywoustego) i jako sługa Boży zostaje zaszczytnie przyjęty. Kiedy mu wyłuszcza powód swego przybycia, książe łaskawie odpowie, że wprawdzie życzy jak najlepiej temu świątobliwemu przedsięwzięciu, ale wie, że tak wielka jest ludu tego dzikość, iż gotów jest raczej śmierć mu zadać, niż wejść w jarzmo wiary. Ale biskup powtarzał, że po to przyszedł, aby dla miłości Chrystusa przyjąć bez wahania wyrok śmierci, jeśli zajdzie potrzeba. Przeto książe tą odpowiedzią bardzo uradowany, dał mu tłumacza i przewodnika na drogę. Ów zaś, przestrzegając pokory i ubóstwa — wiedział bowiem, że nie potęgą, ale pokorą Chrystusa królestwo czarta zburzone zostało i że ten jest dostatecznie bogaty, kto z Chrystusem jest biedny — wchodzi do miasta Julin boso w stroju ladajakim i zaczyna tam statecznie rozsiewać ziarna wiary katolickiej. Atoli mieszczanie, mając go w pogardzie z powodu jego ubrania — jako że umieli sądzić tylko podług wyglądu zewnętrznego — pytają, kto on zacz i przez kogo przysłany, A ten podaje się za sługę prawdziwego Boga, Stwórcy nieba i ziemi, i mówi, że od Niego został przysłany, aby ich odwrócił od błędów pogaństwa i nawrócił na drogę prawdy. Oni jednak z oburzeniem: „Jakże — mówia — możemy wierzyć, że jesteś wysłannikiem najwyższego Boga, który jest przecież możny i pełen wszelkich bogactw, ty zaś godzien jesteś pogardy i tak biedny, że nie stać cię nawet na obuwie? Nie przyjmiemy cię i nie będziemy słuchać, bo najwyższy Bóg nigdyby nam nie przysłał tak nikczemnego posłańca; ale jeśli On rzeczywiście żąda naszego nawrócenia, nawiedzi nas przez odpowiedniego i godnego swej potęgi sługę. Ty zaś, jeśli ci życie miłe, wracaj czym prędzej, skąd przybyłeś, i nie udawaj wysłannika najwyższego Boga; przyszedłeś tu bowiem dla ulżenia tylko niedostatkowi swego żebractwa". Ale Bernard nieustraszony: „Jeżeli słowom moim nie wierzycie, uwierzcie przynajmniej czynom. Podpalcie jakikolwiek stary i do żadnego użytku niezdatny dom i wrzućcie mnie do środka, a jeśli po spaleniu domu ja nienaruszony z ognia się ukażę, wiedzcie, żem posłany od Tego, którego rozkazom i ogień i wszelkie stworzenie podlega i któremu wszystkie żywioły służą". Usłyszawszy to, kapłani i starszyzna po długiej naradzie mówili: „To człowiek szalony i zrozpaczony skutkiem zbytniego ubóstwa, na śmierć się dobrowolnie oddaje, ale i nas chytrze podchodzi i pragnie zemsty na nas za wzgardę swoją, aby nie umarł bez zguby naszej; oczywiście bowiem po podpaleniu jednego domu musi nastąpić zagłada całego miasta. Przeto musimy mieć się na baczności, by nie dawać posłuchu tej szalonej głowie. Nie jest jednak z korzyścią dla nas zabijać bosego cudzoziemca, bo bracia nasi Prusacy przed kilku laty zabili niejakiego Wojciecha, głoszącego podobne jak on rzeczy, i odtąd wszelki ucisk i klęski czepiły się ich, a całe mienie ich zmarniało. Ale usuńmy go z naszych granic, wsadźmy na okręt i każmy przewieźć do innych krajów". (ciąg dalszy nastąpi)

Na fujarce

Tak grali kilka lat temu na dziedzińcu wawelskiego zamku, zamku królów polskich, zamku, który jest i zawsze będzie symbolem polskiego ducha niezwyciężonego.

Tak grali na chwałę swego Führera i jego namiestnika Franka.

Minął Frank, minął Hitler, zamilkły trąby hitlerowskich młokosów, gdy zagrały im jerychońskie trąby dział z Zachodu i Wschodu.

Dzienniki podały wiadomość: Władze administracyjne Saksonii ogłosiły werbunek Niemców powyżej 25 lat, którzy należeli do „Hitler-Jugend" (HJ) lub do „Bund Deutscher Maedel" (BDM). Członkowie obydwu hitlerowskich organizacji młodzieżowych nie zostaną wiecej zatrudnieni w przemyśle fabrycznych, lecz będą pracować w kopalniach.

Wygrali sobio na ...fujarce.

Upłynął termin konkursu

Komisja konkursowa ocenia już prace

Gdy oddajemy ten numer „Polski Młodych" do druku, jest już około 1000 prac konkursowych. Komisja zabiera się do przeglądania opracowań. Czeka ją niemało pracy, aby to wszystko przejrzeć, ocenić i porozdzielać nagrody. A przecież trzeba nagrody rozdzielić sumiennie, uwzględniając wiek, wykształcenie, trafność ujęcia tematu, poprawność językową i gramatyczną, samodzielność i odrębny charakter każdego z trzech tematów.

A wypracowania są bardzo różne, poczynając od takich, które zatytułowały swe opracowanie „Kąkurs" a skończywszy na pięknych i wzruszających opisach o charakterze literackim.

Najwięcej prac wpłynęło na temat „Moje własne i szczere myśli o Ziemiach Odzyskanych", bo około siedmiuset. Ilość prac młodzieży szkół średnich i powszechnych jest prawie równa.

Bardzo ciekawy materiał zawierają opracowania drugiego tematu: „Jak przybyłem na Ziemie Odzyskane i jak tu się zadomowiłem?" Większość prac nadesłała tu młodzież szkół średnich.

Najmniej opracowań dostarczył — jak przewidywaliśmy — temat trzeci, dla młodzieży autochtonicznej, lecz i tu są piękne opisy, które przedstawiają z jednej strony tęsknotę za Polskę i ucisk niemiecki, a z drugiej — radość z powrotu do Macierzy i duże wyniki w życiu się z polską kulturą.

Pobieżne przejrzenie tematów nasunęło Komisji Konkursowej myśl o wielkiej pracy, jaka ją czeka, lecz zarazem o przyjemności, gdyż — ogółem biorąc — konkurs przekroczył najśmielsze oczekiwania jego organizatorów. Przekonają się o tym nasi Czytelnicy, gdy po ogłoszeniu konkursu przystąpimy do druku najciekawiej napisanych prac.

Słupsk — najbezpieczniejsze miasto

Każdy z nas codziennie spotyka się z milicjantem, boć przecież widzimy go wszędzie, ale mało pewnie kto z nas wie, gdzie milicjant otrzymuje swe wyszkolenie fachowe i obywatelskie. Otóż centralą dla całej Polski jest Słupsk, jedno z większych miast Pomorza Zachodniego.

Tu właśnie znajduje się Centrum Wyszkolenia Milicji Obywatelskiej. W jednej z pięknie położonych nad Słupią dzielnic miasta wydzielono szereg ważniejszych obiektów i tu znajdują się aż trzy szkoły milicyjne.

Społeczeństwo miasta Słupska szczególnie dumne jest z tego faktu, że tu właśnie znajduje się ośrodek, który dla całego państwa szkoli tych, którzy mają dbać o bezpieczeństwo obywateli. I mają Słupczanie do tego odpowiednie powody: Słupsk bowiem należy do najspokojniejszych i najbezpieczniejszych miast w Polsce. O każdym czasie można tu chodzić po całym mieście i nie zdarzy się, by ktokolwiek zaczepił spokojnego przechodnia. Elementy przestępcze nie lubią Słupska i nie przybywają tu ani na gościnne występy, ani też co więcej, na stały pobyt. Po całej Polsce krąży już wśród „fachowych przestępców" wieść, że w Słupsku nawet dobry fachowiec jeszcze nie rozpocznie pracy, a już jest zlikwidowany. O to chodzi właśnie, by takie stosunki, jakie panują w Słupsku, zapanowały w całej Polsce.

Warto przeto przejść się do tego ośrodka nad Słupią, gdzie wychowuje się stróżów bezpieczeństwa i za naczelną dewizę wychowania uznaje hasło: „Milicjant sługą narodu".

Jak już wspomniałem, Centrum Wyszkolenia Milicji Obywatelskiej mieści się w szeregu gmachów, w których znajdują się trzy szkoły.

Pierwsza szkoła oficerów milicji. — Tu przyjmuje się kandydatów, którzy posiadają co najmniej 7 klas szkoły powszechnej, ale są wśród nich również i jednostki posiadające maturę. 7 klas, to minimum, a nie zasada. Obecnie odbywa się drugi kurs oficerski, w którym szkoli się około 500 osób. Kurs trwa 7 miesięcy i nie wszyscy kandydaci go kończą. Sito jest bardzo gęste, a wymagania są duże. Szkolenie trwa od rychłego ranka do późnej nocy i obejmuje zarówno wyszkolenie milicyjne jak i ogólnokształcące. I nie każdy, kto opuszcza szkołę, jest oficerem. Raczej tylko wyjątkowo zdolne jednostki otrzymują tam wysoki stopień.

Druga szkoła wychowuje podoficerów. W tej chwili odbywa się trzeci kolejny kurs liczący około 1.000 osób. Kurs tu trwa trzy i pół miesiąca. Kandydaci muszą mieć minimum 4 klasy szkoły powszechnej i inne ogólne warunki, jak zdrowie fizyczne, nienaganną przeszłość itp. Nauka trwa około 12 godzin dziennie. Wykładowcami są zarówno starzy przedwojenni fachowcy z zakresu służby bezpieczeństwa, jak również jednostki spoza milicji (sędziowie, prawnicy itp.). Na ogół jednakże coraz to więcej jest już wykładowców własnych. I tę szkołę nie wszyscy kandydaci kończą. Z zasady rozpoczyna ją duża ilość osób, która w miarę trwania kursu stale — aż do ostatniego dnia — się zmniejsza.

Trzecia szkoła zajmuje się tresurą psów i wyszkoleniem ich przewodników. Ten dział pracy jest niebywale ciekawy. Tu przyspasabia się milicjantów, którzy mają w tym kierunku i zamiłowanie i szczególne zdolności do służby śledczej.

Centrum Wyszkolenia Milicji Obywatelskiej w Słupsku powstało z niczego. Ale czegoż nie można dokonać, mając zapał do pracy i takich kierowników, jakich posiada ośrodek. Własnymi siłami rozpoczęto naprawę dachów, szklenie okien, uzupełnianie brakujących drzwi, zasypywanie na podwórzach i okolicznych ulicach w rejonie ośrodka dziur i dołów powstałych po pociskach i bombach. W wyniku tej pracy powstało dzieło, które obecnie już służy całemu społeczeństwu polskiemu.

Warto podkreślić, że w szkołach znajdują się kandydaci z całej Polski i ze wszystkich terenów Ziem Odzyskanych i to również milicjanci-autochtoni. Ten ostatni moment jest szczególnie ważny. Milicjant-autochton, to ważny czynnik dla wzrostu zaufania do władz szczególnie na terenach, gdzie procent polskiej ludności autochtonicznej jest duży.

Mgr Czesław Piskorski

Muzeum Wielkopolskie

Poznań, Al. Marcinkowskiego 9, otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godzinach od 10—15. W sobotę wstęp bezpłatny.

W Muzeum trwają następujące wystawy:

Wystawa Związku Zaw. Artystów Plastyków;

Galeria malarstwa polskiego XIX—XX w.;

Galeria malarstwa europejskiego od XIV—XVIII w.;

Galeria rzeźby gotyckiej.

Wystawa rzemiosła artystycznego w nowo eksponowanym zespole oraz dział starych instrumentów muzycznych i sztuki dalekiego wschodu.

Biblioteka Muzeum Wlkp. jest czynna codziennie w godzinach od 10—17, w soboty od godz. 10—15-tej.

169

Kapelusze, czapki, cywilne, służbowe oraz do wszelkich organizacji kupisz najtaniej tylko w
Centrali Czapek i Kapeluszy
Własna wytwórnia
zakupujemy resztki materiałów, podszewek, nici, oraz potników i wstążek
Poznań, ul. Dąbrowskiego 3, tel. 36-02
112

OBUWIE ORTOPEDYCZNE
wykonują
Bracia Jaroccy
Poznań, Matejki 11. Tel. 74-64
119

Przyjmujemy do przemiału
wegetabila spożywcze i przemysłowe
Spółdzielnia Zielarska
„HERBARIA"
POZNAŃ
ul. 23 Lutego 14-15 — Tel. 34-52
117

Kredę
spławianą Ia, mieloną Ia
GIPS sztukatorski najtaniej wagonowo i drobnicą poleca
Biuro Handlowe
Musiał i Ska, Poznań, św. Marcin 16 17 m 41 — Tel 41-58
118

Sprzedaż! Zakup!
Polecamy części do wszelkich
Wirówek do mleka
Z. Filgierski i Ska
Poznań, św. Marcin 23
116

Marian Głogowski
Poznań
ul. Wrocławska 6 - Tel. 27-07
poleca po cenach przystępnych
płaszcze męskie, ubrania męskie i chłopięce, spodnie, odzież zawodową, materiały z metra, do atki krawieckie i bieliznę męską.
120

POCZTÓWKI WIELKANOCNE
artystycznie wykonane w 6-ciu kolorach 29 wzorów.
HUMORYSTYCZNE
1-o kwietniowe, 28 wzorów
Dostawa już 15 lutego
Wielkopolska Hurtownia Papieru i Mat. Piśmiennych
J. CIEŚLIŃSKI i Ska, Sp. z o. o.
Poznań, ul. Mielżyńskiego 18, Tel. 39-62
104

Sztandary
Chorągwie, proporczyki, paramenta kościelne
Irena Szałowa
Poznań, ul. Szkolna 3
122

Piekarnia - Cukiernia - Kawiarnia
Rok zał. 1905
FR. KAMIŃSKI
POZNAŃ
Marsz. Focha 35 · Marsz. Focha 85 · Św. Marcin 12
Tel. 63 76 Tel. 64 65 i 75 12 Tel. 35 85
111

Artystyczna Cerownia
Plac Wolności nr 1
I. piętro
przyjmie wykwalifikowane siły
105

Reklama dźwignią handlu

Brzytwy, nożyczki, scyzoryki, nakrycia stołowe nierdzewne, maszyny do chleba i mięsa, młynki do kawy i pieprzu.
Sprzęty kuchenne — Sita — Termosy
Przyjmuję do ostrzenia brzytwy, nożyczki, noże i t. p.
ZAKUP SPRZEDAŻ
ST. KARGE
POZNAŃ WROCŁAWSKA 28/29 — Tel. 24-66
74

RADIO-ODBIORNIKI
bateryjne, sieciowe, lampy, anodówki, akumulatory, głośniki, wzmacniacze, sprzęt radioelektrotechniczny
poleca i kupuje
Fa „KONTAKT"
Poznań, Szkolna 13 Tel 10-01
70

NA GAŚNICE
pianowe, płynowe, proszkowe, hydronetki oraz ładunki zapasowe przyjmuje zamówienia:
Fabryczna Centrala Zbytu
F. P. P.
Łódź, ul. Piotrkowska 46
96

Fotoaparaty
Maszyny do pisania i liczenia
Zakup — Sprzedaż
FOTOMA
Poznań, Szkolna 11 - Tel. 25-59
121

Zakład Zoologiczny
Edmund Skubel
Poznań, Szamarzewskiego 12
nagrodz. kilkakrotnie I. nadrodą na wystawach
poleca
kanarki, papużki, klatki, żywe daflnie, ryby egz. akwaria i wszelkie przybory
115

Artykuły gospodarcze kosmetyczne
chemikalia dla rzemiosła i przemysłu
poleca 106
Drogeria PIĄTKOWSKI
Poznań, Półwiejska 4 - Tel. 40-76

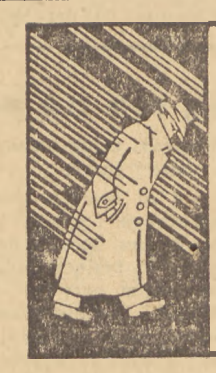
PRZY KATARZE tylko PROSZEK z GOŁĄBKIEM
ZNAK OCHR.
Gdzie nie na miejscu, wprost:
„BION" KCYNIA
ZAKŁADY CHEMICZNE
Franco z opakowaniem zł. 60.-
Sprzedaż hurtowa Spółdzielnia Farmaceutyczna
Poznań, ul. Masztalarska 8a Tel. 26-43
100

PRACOWNIA HAFTÓW artystyczno-kościelnych
M. Kwiatkowski
Poznań, Jeżyce ul. Staszica 14 m. 1
Dojazd 2, 5, 7
Wykonuje: sztandary, ornaty, kapy, dalmatyki, baldachimy, stuły, bursy, birety itd.
12

Przeróbki maszyn
do pisania na układ polski oraz fachowe naprawy wszelkich maszyn biurowych wykonuje ReMa Maszyny Biurowe
W. CZAJKA i Ska
Poznań, Św. Marcin 5, tel. 44-07
ZAKUP 566 SPRZEDAŻ

Fa. W. PIECZYŃSKI
Poznań, Czerw. Armii 5
Tel. 23-09

PILNIKI
nacina, stępione powtórnie
FABRYKA PILNIKÓW
ST. KACZMAREK
Poznań, ul. Strumykowa 20

Hurt!
NAJNOWSZE MODELE PŁASZCZY WIOSENNYCH
Wytwórnia Konfekcji Damskiej
K. ŻMUDZIŃSKI i Ska
Zeylanda 9 m. 2 (dawn. Przecznica) Tel. 70-87
113

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupuję ceratę, gumę do wózków dziecięcych, oraz rurkę cienko-ścienną Φ 18 lub Φ 20 Przemysł Ludowy Poznań, 27 Grudnia 10, tel. 24-96

ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

Sprzedaż remanentów poniemieckich

Pomiędzy głównym Inspektoratem Specjalnej Akcji Likwidacyjnej we Wrocławiu a Spółdzielnią „Spólnota" została zawarta umowa na zakup wszystkich remanentów poniemieckich, znajdujących się w licznych magazynach Urzędów Likwidacyjnych na terenie Ziem Odzyskanych. Ceny ustalone są na zasadzie wycen rzeczoznawców i biegłych zaprzysiężonych w sądach, względnie zarejestrowanych przy Izbach Przemysłowo-Handlowych.

Na podstawie zawartej umowy — „Spólnota" obowiązana jest do ścisłego przestrzegania urzędowych marż zarobkowych jak również stosowania się do urzędowych cenników. Daje to gwarancję, że mienie poniemieckie nie będzie przedmiotem spekulacji. Szerokie rzesze nabywców będą mogli zaopatrzyć się w potrzebne przedmioty po cenach nie przekraczających ich możliwości zarobkowych. Wszelkie meble, przedmioty o wysokiej wartości artystycznej, sprzęt wojskowy, powielacze, maszyny do pisania oraz wszystkie artykuły reglamentowane zostały całkowicie wyłączone z umowy.

Jeśli chodzi o artykuły reglamentowane, to w odpowiednim czasie zostaną przekazane lub odsprzedane właściwym instytucjom.

Nabywca remanentów zobowiązał się w pierwszym rzędzie zaspokajać towarami potrzeby rynku Ziem Odzyskanych. Tym samym istnieją możliwości w większym niż dotychczas zakresie obsługiwanie potrzeb ludności osiadłej na tych terenach.

Na podstawie zawartej umowy Główny Inspektorat, doceniając znaczenie i zadania spoczywające na barkach wojewódzkich i powiatowych Rad Narodowych na terenie całych Ziem Odzyskanych, zastrzegł dla tychże Rad możliwości uprzywilejowanego zakupu remanentów poniemieckich, jeśli takie zapotrzebowanie wpłynie w terminie jednego miesiąca.

W ten sposób Rady Narodowe będą mogły dopilnować interesu terenów, których są gospodarzami.

„Spólnota" zobowiązała się otworzyć we Wrocławiu sklep detalicznej rozsprzedaży remanentów poniemieckich. Umożliwi to indywidualnym konsumentom zaspokojenie potrzeb własnych bez całego szeregu ogniw pośredników, jacy normalnie byli konieczni przy tego rodzaju rozsprzedaży. „Spólnota rozpatruje obecnie możliwości otwarcia sklepów detalicznych w innych miejscowościach Ziem Odzyskanych.

SZTANDARY
Chorągwie, paramenta kościelne
wykonuje jedyna fachowa, na miejscu znana od lat firma
KĘDZIERSKA
Poznań-Górczyn, ul. Zgoda 20
Dojazd tramwajem 4 i 5. Tel. 64-63
58 Nagrodzona na P.W.K.

Rola i zadania kupiectwa

I. Zjazd inicjatywy prywatnej w Opolu

Z inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach a przy żywym udziale opolskich zrzeszeń kupieckich odbyła się w Opolu konferencja gospodarcza prywatnego przemysłu i handlu okręgu opolskiego. Zjazd zagaił i przemówienie wstępne wygłosił prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach Wiesław Bieliński. Omówił on obecną sytuację inicjatywy prywatnej, powołując się na wiążące oświadczenia min. Minca, po czym scharakteryzował dużą rolę, jaką ma do odegrania przedsiębiorczość prywatna w dziele zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Mówca wspominał nie tylko o bolączkach i postulatach, lecz również o obowiązkach inicjatywy prywatnej w stosunku do władz skarbowych itd. Następnie zabrał głos prezes Wojewódzkiego Stow. Kupców Jerzykiewicz, który podkreślił, że najpilniejszymi zadaniami na Ziemiach Odzyskanych są: repolonizacja, scalenie i zagospodarowanie. Organizatorzy zjazdu wybrali jako jego miejsce właśnie Opole, aby zaakcentować, że kupiectwo nie da się wyprzedzić w pracy na Ziemiach Odzyskanych. Mówca wspomniał o pracy kupiectwa polskiego na Opolszczyźnie w czasie zaboru pruskiego jeszcze przed pierwszą wojną światową, kiedy to ożywioną działalność rozwijało Stow. Młodzieży Kupieckiej. Obecnie kupiectwo winno przyczynić się również do zgodnego, harmonijnego współżycia polskiego elementu rodzimego i napływowego.

Dyr. Izby Siekański, wygłosił referat o znaczeniu i zadaniach Izb Przemysłowo-Handlowych, adw. Polikier omówił postanowienia dekretu o osadnictwie miejskim, a dyr. Wojewódzkiego Stow. Kupców Wiliński złożył sprawozdanie z działalności zrzeszeń kupieckich województwa śląsko-dąbrowskiego ze szczególnym uwzględnieniem Opolszczyzny.

W interesującej dyskusji przedstawiciele miejscowego kupiectwa podkreślili, że obecny kupiec opolski nie myśli o pracy tymczasowej lecz wzrasta korzeniami w to miasto. Następnie poruszono cały szereg bolączek, jak nieuregulowanie sprawy umów dzierżawnych, wysokość czynszów dzierżawnych, problem kredytu, co najmniej jednorocznego (bo sporadyczne udzielanie 3-miesięcznych kredytów wekslowych nie przynosi istotnej ulgi), kwestię ulg podatkowych, wreszcie niewłaściwy nie raz stosunek do kupiectwa ze strony niższych organów administracyjnych, a nawet wypadki samowolnego zamykania sklepów.

Zamykając dyskusję, dyr. Siekański zapewnił zebranych, że Izba weźmie pod uwagę przedstawione postulaty i wystąpi do kompetentnych władz z odpowiednimi wnioskami. Apelował też do zebranych o utrzymywanie jak najściślejszego kontaktu z Izbą lub jej opolską ekspozyturą z tym, że przedkładane postulaty czy zażalenia muszą być poparte konkretnym materiałem.

Odbyty zjazd był niewątpliwie szczęśliwym pomysłem i przyczynił się do wyjaśnienia szeregu kwestii oraz dał sporo cennego materiału.

Inwalidom należy się czuła i troskliwa opieka

Sprawa opieki nad inwalidami wojennymi i pozostałymi po nich rodzinami nie jest należycie doceniona przez niektóre organa władz administracji publicznej, co daje powód do najróżnorodniejszych zażaleń ze strony ofiar wojny. W związku z powyższym Ministerstwo Ziem Odzyskanych poleciło podległym władzom terenowym ściśle przestrzegać postanowień ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim w przedmiocie pierwszeństwa oraz przymusowego zatrudnienia

Ministerstwo zwróciło również uwagę na konieczność powoływania do kolegialnych organów z udziałem czynnika społecznego — także przedstawicieli Związku Inwalidów Wojennych. Umożliwi to inwalidom wojennym przedstawienie i realizowanie swych postulatów a równocześnie usunie powody do słusznych nieraz zarzutów.

Ministerstwo skierowało do wojewodów ponad to prośbę, aby pouczyli podległe im władze terenowe, że winny one bardziej wnikliwie zainteresować się potrzebami życia codziennego inwalidów wojennych i ich rodzin.

Ostateczny termin składania spisów przedsięb. podlegających upaństwowieniu

Dekretem z dnia 20 grudnia 1946 r. terminy o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej przedłużono do dnia 31 marca 1947 r. Ponieważ jest to ostateczna prolongata, która więcej się nie powtórzy, Ministerstwo Ziem Odzyskanych poleciło Urzędom Wojewódzkim niezwłocznie przedstawić Wojewódzkim Komisjom do spraw upaństwowienia przedsiębiorstw odnośne spisy i wnioski, w sprawie przejęcia lub przejścia na własność Państwa lub osób prawnych prawa publicznego przedsiębiorstw, podlegających upaństwowieniu.

Ostatecznym i nieprzekraczalnym terminem składania wspomnianych wyżej spisów i wniosków jest dzień **28 lutego 1947 r.**, a to ze względu na to, aby dać czas i możność Wojewódzkim Komisjom rozpoznania wniosków przed dniem 31 marca 1947 r.

Przygotowania do przyjęcia nafty w porcie Szczecińskim

W porcie szczecińskim znajdują się wielkie zbiorniki do nafty i benzyny, które Centrala Produktów Naftowych przygotowuje do przyjęcia ropy, jaka przez rząd polski została zamówiona za granicą. Wielkie zbiorniki w Szczecinie dzielą się na trzy składy morskie. Na Składzie Morskim nr 1 przeprowadzane remonty są już na ukończeniu. Odbudowuje się jeszcze wagi i inne urządzenia pomocnicze.

Morski Skład Naftowy nr 2 znajduje się nad Kanałem Parnickim. Ostatnio przeprowadzono tu montaż agregatu pompowego. Montaż ten już został ukończony.

Na Składzie Morskim nr 3 przeprowadza się w dalszym ciągu remonty zbiorników oraz odbudowę bocznic kolejowych. Prace te są wykonane w 70 proc. Prace remontowe przeprowadza się również w Policach, małym porcie na północ od Szczecina, gdzie dawniej znajdowała się wielka fabryka benzyny syntetycznej, po której pozostały zbiorniki. W bieżącym roku sprowadzone ma być do kraju około 200 tysięcy ton ropy. Część tego importu ma przybyć w tankowcach drogą morską i to również przez port szczeciński. Morskie Składy Naftowe będą do tego czasu w Szczecinie zupełnie wyremontowane.

Kąpieliska nadmorskie przygotowują się do sezonu

Pomorze Zachodnie jest krainą specjalnie stworzoną do turystyki, to też w bieżącym roku liczy się, że wielka ilość osób przybędzie na ten teren by spędzić tu wakacje. Władze przygotowują zasadnicze warunki, jakie potrzebne są turyście, to znaczy organizują komunikację, żywność i kwestie mieszkaniowe.

Największą atrakcją Pomorza Zachodniego jest kilkaset kilometrów długie wybrzeże z licznymi portami, kąpieliskami, zdrojami. Kąpieliska te, często o światowej sławie, jak np. Świnoujście, Międzyzdroje i Kołobrzeg czynią starania, by mogły przyjąć jak największą ilość turystów. Już w tej chwili w państwowych kąpieliskach przygotowanych jest około 3 tysięcy miejsc; do tych hoteli i pensjonatów mogą przybywać turyści w ciągu co najmniej 3 miesięcy na dwutygodniowe turnusy. W ten sposób spędzi urlop na wybrzeżu około 20 tysięcy ludzi.

Drugie 20 tysięcy spędzi wakacje w prywatnych i społecznych pensjonatach. W ten sposób uzyskamy sumę około 40 tysięcy ludzi, którzy w okresie letnim przybędą na Pomorze Zachodnie. Ponieważ każdy turysta zostawi dziennie najmniej 300 złotych w pensjonatach, przeto minimalny dochód województwa zachodnio-pomorskiego z turystyki będzie wynosił w bieżącym roku około 200 milionów złotych.

Dla wygody turystów uruchomioną zostanie komunikacja trzech typów: kolejowa i morska. Ta ostatnia niewątpliwie będzie się cieszyła największym powodzeniem.

W związku z powyższymi planami przeprowadza się obecnie w kąpieliskach wielomilionowe inwestycje.

Kronika

Woj. szczecińskie

SZCZECIN PRZEKROCZYŁ 110 TYS. MIESZKAŃCÓW

Szczecin. W ciągu roku 1946 w Szczecinie urodziło się 1688 dzieci, a 1058 par zawarło ślub. W miesiącu styczniu liczba urodzin wynosiła 319 osób. W miesiącu tym liczba stałych mieszkańców miasta przekroczyła 110 tysięcy. Napływ ludności do Szczecina trwa w dalszym ciągu, przy czym najwięcej osób przybywa do miasta z terenu województwa poznańskiego i pomorskiego.

PRZEJĘLIŚMY WIELKĄ ELEKTROWNIĘ PORTOWĄ

Szczecin. Władze polskie przystąpiły do przejmowania wielkiej elektrowni znajdującej się w porcie szczecińskim. Pierwsza grupa fachowców licząca 16 osób, objęła już stanowiska w elektrowni. Ostateczne przejęcie elektrowni nastąpi w marcu. Wówczas już wszystkie stanowiska zarówno w elektrowni, jak i na podstacjach będą obsadzone przez Polaków. W chwili obecnej w elektrowni pracują inżynierowie i technicy niemieccy.

Elektrownia portowa w Szczecinie jest poważnych rozmiarów kompleksem energetycznym o sile 35 tysięcy kwh. Posiada ona trzy wielkie turbiny parowe i 9 kotłów. Niektóre urządzenia elektrowni wymagają remontu, to też na te cele przewiduje się w trzyletnim planie odbudowy portu odpowiednie kredyty. Do elektrowni należą 3 wielkie podstacje na terenie miasta i 22 w porcie. Elektrownia portowa już w chwili obecnej zaopatruje w energię miasto Szczecin. Po rozbudowie i przeprowadzeniu odpowiednich remontów będzie ona mogła zaopatrzyć w prąd i energię zarówno miasto, jak i port oraz okolicę Szczecina. Elektrownia będzie pod zarządem Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Pomorza Zachodniego.

POMYŚLNY ROZWÓJ SPÓŁDZIELNI

Szczecinek. W Szczecinku rozwija się bardzo pomyślnie spółdzielnia „Robotnik". Jest to jedna z najstarszych spółdzielni Pomorza Zachodniego. W tej chwili liczy ona już 300 członków i posiada 7 sklepów zatrudniających 32 pracowników. Miesięczne obroty spółdzielni dochodzą do 7 milionów złotych.

Na Pomorzu Zachodnim przypada przeciętnie na 10 tysięcy Polaków 7 sklepów spółdzielczych i 53 prywatne. Spółdzielczość dąży do tego, by posiadać na każdy tysiąc mieszkańców 1 skład spółdzielczy.

WZRASTA ILOŚĆ LUDOWYCH INSTYTUTÓW KULTURY

Ustronie Nadmorskie. — Na terenie woj. szczecińskiego przystąpił Zw. Samopomocy Chłopskiej do szerokiej akcji, której celem jest rozbudowa oświaty i kultury wsi. W związku z tym ZSCH przystąpił do tworzenia Ludowych Instytutów Kultury. W każdym powiecie będzie się znajdował tzw. „LIK", w którym młodzież wiejska będzie mogła dokształcać się zarówno pod względem fachowym rolniczym jak i ogólnym.

Obok LIK-ów organizuje się domy ludowe, świetlice i punkty biblioteczne. Domów ludowych posiada Samopomoc Chłopska w województwie już 15, świetlic 80. Jednym z najlepiej zorganizowanych domów ludowych jest dom w Ustroniu Nadmorskim. Dalsze znajdują się w Człopie, Żarnowie i innych miejscowościach. Największą troską ZSCH jest zaopatrzenie domów i świetlic w odpowiednią literaturę i w pisma periodyczne. Akcja ta chociaż powoli postępuje stale naprzód, ponieważ jednakże równocześnie rozwija się też i czytelnictwo, przeto książek i czasopism jest stale mało.

Woj. gdańskie

LUDNOŚĆ GDAŃSKA WZRASTA W SZYBKIM TEMPIE

Gdańsk. Gdańsk jest jednym z najbardziej rozrastających się miast polskich. Mimo fatalnych warunków mieszkaniowych, wywołanych olbrzymimi zniszczeniami wojennymi, liczba ludności wzrasta bardzo szybko z miesiąca na miesiąc. Według danych Wydziału Ewidencji Ludności w Gdańsku, liczba mieszkańców miasta wynosiła w dniu 1 stycznia br. 149.415 osób, w tym 148.629 Polaków, 215 Niemców i 569 cudzoziemców. Wydział Ewidencji Ludności opracowuje obecnie prawidłowy rejestr mieszkańców, którego dotychczas nie było w Gdańsku. Ma ona na celu usprawnienie ewidencji i kontroli ruchu ludności na terenie miasta. Równocześnie zaprowadza się księgi kontroli ruchu ludności.

PRZESZŁO 2.000 SIEROT NA WYBRZEŻU

Gdańsk. W ciągu ostatniego półrocza liczba „Domów Dziecka" na terenie Wybrzeża wzrosła prawie dwukrotnie. W 30 domach znajduje schronienie 2.250 dzieci, przeważnie sierot wojennych. Opiekuje się nimi 116 wychowawców. W ub. r. państwo wydało na utrzymanie „Domów Dziecka" na Wybrzeżu ponad 24 mil. zł i wspomagane jest w akcji pomocy sierotom przez wszystkie instytucje. Rozwija się również akcja adoptowania i tworzenia dla dzieci rodzin zastępczych. Takich szczęśliwców, które otrzymały rodziny zastępcze, znalazło się wśród dzieci aż 500.

Woj. olsztyńskie

SPRAWY SZKOLNE I ŚWIETLICOWE W OLSZTYŃSKIEM

Olsztyn. Czynne na terenie województwa olsztyńskiego przedszkola borykają się z trudnościami natury finansowej. W celu zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb przedszkoli działających na terenie miasta, Miejska Rada Narodowa uchwaliła przyznać kwotę 100.000 zł, tytułem doraźnej subwencji.

Pomimo tych trudności, władze szkolne przystąpiły do remontu budynku na Kolonii Mazurskiej, w którym znajdzie pomieszczenie szkoła powszechna. Do nowej szkoły uczęszczać będzie 150 uczni.

W Wartenborku przystąpiono do do remontu jednego z uszkodzonych budynków, z przeznaczeniem na Dom Kultury. W gmachu tym znajdzie pomieszczenie biblioteka publiczna, świetlica, sala wykładowa oraz będzie on siedzibą organizacyj społecznych.

Projektuje się również, aby w ocalałym domu, w którym urodził się Feliks Nowowiejski, zorganizować muzeum imienia wielkiego kompozytora.

Wojew. śląsko-dąbrowskie

STAŁA ODBUDOWA SZKÓŁ

Opole. Na terenie Śląska Opolskiego uruchomiono ogółem 954 szkoły. 10% tej liczby, tj. dokładnie 95 szkół pozostaje jeszcze unieruchomionych. Są to przeważnie szkoły, położone w rejonie sudeckim, których lokale uległy zniszczeniu. Ogółem jednak w dziedzinie odbudowy szkół zrobiono stosunkowo dużo. Na terenie całego województwa śląsko-dąbrowskiego odbudowano względnie odremontowano 507 budynków szkolnych, wydając na ten cel ponad 15 milionów zł. Drobne remonty w dalszych 500 budynkach szkolnych przeprowadziły na własny koszt samorządy. Poza budynkami szkół powszechnych odbudowano 11 budynków zakładów kształcenia nauczycieli kosztem 5 milionów zł, 37 budynków średnich szkół ogólnokształcących kosztem 36 milionów zł, przy czym na częściową odbudowę dalszych 44 budynków wydano dalsze 5 milionów zł. Wreszcie na całkowitą lub częściową odbudowę 26 budynków szkół zawodowych wydatkowano 23 miliony zł. Kwoty te stanowią jednak zaledwie 10% zapotrzebowania, to też dokonano jedynie najpilniejszych robót. Kapitalne prace, podobnie jak budowa nowych gmachów szkolnych oczekują jeszcze na odpowiednie kredyty. Szkolnictwo liczy tu bardzo na kredyty planu trzyletniego.

„POLSKA ZACHODNIA" — Nr 8
Dnia 23 lutego 1947

Treść numeru:

Dr Czesław Pilichowski: — Polski Związek Zachodni a program zachodni polityki polskiej
Jerzy Kochanowski: — Niezłomni na Ziemi Głuchowskiej
Egon Naganowski: — Czy w Niemczech istniał ruch oporu?
Polski Przemysł Węglowy
Mgr. Czesław Piskorski: — Słupsk — najbezpieczniejsze miasto
Niemcy 1947 — Odcinek „Ziemia na Zachodzie" — Stały dodatek dla młodzieży „Polska Młodych"

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 25 zł, kwartalna 75 zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia: za 1 mm szpalty szer. 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na k-to PKO V 42-28

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K 23799